

Ks. MAREK STAROWIEYSKI

„DZIEJE JANA” PROCHORA

przekład ks. Marek Starowieyski

Posiadamy cztery większe utwory poświęcone św. Janowi Apostołowi: najstarsze „Dzieje Jana” pochodzące z II/III wieku, V. księgę tzw. Ps. Abdiasza, tekst poświęcony Janowi w etiopskich „Walkach Apostołów” oraz nasze „Dzieje Jana” Prochora.

„Dzieje” są przypisywane Prochorowi, jednemu z siedmiu diakonów, o którym wspominają również zestawy Ps. Epifaniasza, Ps. Hipolita, Ps. Doroteusza. Są one utworem trudnym do datowania, niemniej wydaje się, że pochodzą one z okresu późnego — V, VI, a może nawet jeszcze późniejszego. Nie mają one nic wspólnego z pierwotnymi „Dziejami Jana” ani z punktu widzenia treści, ani myśli teologicznej; podczas gdy na przykład tamte mają charakter typowo enkratystyczny, w naszych często Apostoł zasiada do uczt.

Ponieważ wiadomości geograficzne naszych „Dziejów” są dość fantastyczne, szczególnie te dotyczące okolic Efezu i wyspy Patmos, gdzie rozgrywa się ich akcja, podejrzewa się, że ich autor pochodził ze środowiska syryjsko-palestyńskiego. Jeśli chodzi o ogólny charakter dzieła, to nie zawiera ono jakiejś głębszej myśli teologicznej, natomiast opowiada o barwnych i spektakularnych przygodach Jana, co je raczej upodabnia do starożytnego romansu.

„Dzieje” Prochora były rzadko przekładane; jedyny znany mi przekład na język nowożytny, to ten M. Erbetty, zawarty w jego pomnikowym przekładzie włoskim apokryfów; nasz przekład byłby więc drugim tłumaczeniem tekstu na język nowożytny. Tekst przełożono z wydania krytycznego T. Zahna, Acta Joannis, Erlangen 1880 (= Hildesheim 1975), 1–192. Nie podajemy ani dłuższego wstępu ani komentarza, a ograniczymy

go tylko do cytatów biblijnych; szerszym wstępem i notami opatrzymy tekst w wydaniu książkowym „Apokryficznych Dziejów Apostolskich”

DZIEJE ŚWIĘTEGO APOSTOŁA I EWANGELISTY JANA TEOLOGA, SPISANE PRZEZ JEGO UCZNIA PROCHORA

ROZDZIELENIE SIĘ APOSTOŁÓW. GRZECH JANA

Gdy upłynął pewien czas po wniebowstąpieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, zebrali się wszyscy apostołowie w Getsemani. I rzekł do nich Piotr: „Wiecie, bracia, że Pan nasz i nauczyciel pouczył nas, abyśmy poszli na cały świat i głosili naukę i chrzcili w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Ponieważ łaska zstąpiła na nas wszystkich, niczego innego nie szukajmy, jak [wypełnienia] tego, co rozkazał nam Nauczyciel, szczególnie zaś dlatego, że odeszła z tego życia Matka nas wszystkich. Nuże, bracia moi najmilsi, zdajmy się na łaskę dla wypełnienia przykazania danego nam od naszego Zbawiciela: «Oto posyłam was jak owce pomiędzy wilki. Bądźcie roztropni jako węże, a prości jako gołębice»¹. Baczcie więc, że wąż, skoro ktoś pragnie go zabić, okazuje swe ciało, natomiast ukrywa swoją głowę. Także więc i my: przyjmujemy śmierć, ale Chrystusa się nie zaprzemy. Podobnie i gołębice ze względu na to, że są wolne od złości, wyrzekają się swych piskląt, ale swego Pana się nie zapierają. Wiemy, że przepowiedział nam Nauczyciel nasz i Pan: «Jeśli mnie prześladowali, i was

1. Mt 10, 16.

prześladować będą»². Przed nami wiele utrapień, ale są też zachowane dobra dla tych, którzy cierpią udrekę dla Jego imienia”. Jakub, brat Pański rzekł: „Dobrze, ojciec Piotrze, że troszczysz się o te sprawy. Teraz czas domaga się, aby to wypełnić. Wszyscy wiecie, co mi powiedział nasz Nauczyciel”. Rzekł Piotr: „Wiemy wszyscy, że tobie przypadł dział tu i że nie możesz odejść z tego miasta”

Rzucili więc losy i Azja przypadła losem Janowi. Jan zmartwił się bardzo i trzykroć westchnąwszy z płaczem padł na twarz i oddał cześć wszystkim apostołom. Piotr, ujawszy go za rękę, podniósł i rzekł do niego: „My wszyscy uważamy cię za ojca, a utwierdzeniem nas wszystkich jest twoja cierpliwość. Dlaczego więc to uczyniłeś i przestraszyłeś nasze serca?” Odpowiedział Jan gorzko wzdychając i płacząc: „Zgrzeszyłem, Ojciec Piotrze, a oto wybieram się w podróż morską pełną niebezpieczeństw. Gdy wylosowałem Azję, bardzo ciężko się zmartwiłem i zapomniałem o słowach Nauczyciela: «Wszystkie włosy na głowie waszej są policzone i nawet jeden z nich nie spadnie»³. Módlcie się więc za mną, aby Pan mi przebaczył” Powstali wszyscy i stojąc zwróceni na wschód prosili Jakuba, brata Pańskiego, aby odmówił modlitwę. Gdy to uczynili pozdrowili się nawzajem, każdy według swego stopnia i udali się w pokój z osobna do wylosowanej przez siebie krainy. Z każdym zaś udał się jako sługa jeden z siedemdziesięciu, ja zaś Prochor wylosowałem to, że mam pójść z Janem.

BURZA MORSKA

Wyszedszy z Jerozolimy udaliśmy się do Joppy i pozostawaliśmy tam trzy dni u Tabity. I nadpłynął statek z Egiptu wiozący ładunek odzieży, którą wylądował w Joppie i chciał płynąć do krajów zachodnich. Gdy weszliśmy na niego i siedliśmy na jego dnie, Jan zaczął płakać, i rzekł do mnie: „Ogarnęło mnie udreczenie i lęk przed niebezpieczeństwem morskim

2. J 15, 20.

3. Mt 10, 30.

i jestem bardzo strapiony na duchu, bo nie objawił mi Pan, czy umrę czy żyć będę. Jeśli więc, dziecko, ocalisz się z morza, udaj się do Efezu i pozostań tam trzy miesiące, a jeśli w trzecim miesiącu dotrę do ciebie, wypełnimy naszą misję. Jeśli jednak minie okres trzech miesięcy i nie dołączę do ciebie, powróć, dziecko do Jerozolimy, do Jakuba, brata Pańskiego, i uczyni to, co on ci wyznaczy”

Gdy to Jan do mnie powiedział, była godzina jedenasta. I podniósł się wielki huragan i groził roztrzaskaniem się statku. Znajdowaliśmy się w tym niebezpieczeństwie od jedenastej godziny aż do trzeciej straży w nocy i każdy z nas przywiązał się do sprzętów ratowniczych znajdujących się na statku i tak płynęliśmy dalej. Jednak podniosły się i zjeżyły trzy fale, a połączywszy się w jedno, rozbiły statek. Ale Bóg wszystko widzący, jak pasterz, który pędzi owce, tak i nas poprowadził jak po rzece spokojnie płynącej dzięki sprzętom ratowniczym, które każdy z nas zdołał uchwycić i koło godziny ósmej w dzień wyrzucił nas wszystkich wraz ze sprzętem przy piątym słupie milowym od Seleucji koło Antiochii. Było nas czterdziestu sześciu ludzi. Gdy wyszliśmy i położyliśmy się na ziemi, nie mogliśmy nawet ze sobą rozmawiać z powodu głodu, lęku i zmęczenia. I tak leżeliśmy od szóstej do dziewiątej.

PROCHOR ROZBITEK OSKARŻONY O CZARY

Gdy już przyszlismy do siebie, udaliśmy się do Seleucji i jako rozbitkowie prosiliśmy o chleb, a gdy go otrzymaliśmy, posililiśmy się. I moi współrozbitkowie zaczęli przeciw mnie powstawać i rzucając obelżywe słowa mówili: „Mąż, który był z tobą, jest czarownikiem i nas zczarował chcąc zabrać ładunek statku i odejść i nie wiemy, co się z nim stało. Ty, czarowniku, wydaj nam owego czarownika, inaczej nie pozwolimy ci odejść z tego miasta, bo jesteś winny śmierci. Gdzie jest ów złoczyńca? Oto wszyscy, którzyśmy byli na statku, tu się znajdujemy. On zaś gdzie jest?” I podnieśli przeciw mnie całe miasto i wszyscy uwierzyli ich słowom. Oni więc pochwycili mnie i zaprowadzili do więzienia.

Następnego dnia zawiedziono mnie na miejsce publiczne, przed politarchę. A on wystąpił przeciw mnie z twardymi słowami mówiąc: „Skąd przychodzisz? Jaka jest twoja wiara? Jaki jest twój zawód i jakim imieniem cię nazywają? Powiedz nam, bo niewiele o tobie wiemy” Ja na to odpowiedziałem: „Jestem chrześcijaninem, pochodzę z Judei, nazywam się Prochor, jestem tak samo rozbitek morskim, jak moi oskarżyciele” Rzekł politarcha: „Jak więc stało się, że znaleźliście się wszyscy razem, z wyjątkiem twego towarzysza? Na pewno, jak oni mówią, jesteście czarownikami i uczyniliście sztuki magiczne na statku, a nikt o nich nie wiedział: ty znalazłeś się wśród żeglarzy, natomiast twój towarzysz zabrał to, co było na statku, jak ty mu to nakazałeś. Albo może jesteście złoczyńcami, którzy przelali krew niewinną: jego bowiem pochłonęło morze, ty natomiast, jak chciała Boża sprawiedliwość, ocaliłeś się z morza, aby marnie zginąć w tym mieście. Powiedz nam więc z całą dokładnością, gdzie znajduje się twój towarzysz?” Ja z płaczem, zlany gorzkimi łzami rzekłem do nich: „Jestem chrześcijaninem i uczniem apostołów Chrystusa. Sam bowiem Pan nakazał swoim dwunastu apostołom, aby udali się na świat pouczyć i ochrzcić wszystkich, którzy uwierzą w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Gdy zaś On został wzięty do nieba, wszyscy apostołowie zebrali się w spokojnym miejscu i rzucili losy, który z nich gdzie ma pójść. Mój nauczyciel wyciągnął losem krainę Azji, co mu się wydało być rzeczą ciężką. Gdy tak pozostawał w rozterce, objawiono mu, że zgrzeszył, za co zostanie ukarany na morzu. Gdy więc weszliśmy na statek, oznajmił mi całą prawdę o tym, co miało nas spotkać. Miałem pozostać w pewnym określonym miejscu pewną ilość dni, a jeśli przybędzie w ciągu tych dni, wykonamy to, co zostało nam nakazane przez naszego Nauczyciela, jeśli natomiast nie przybędzie, jak powiedział, mam wrócić do swojej ziemi. Ani mój nauczyciel, ani ja nie jesteśmy czarownikami, ale jesteśmy chrześcijanami”

Pewien skarbnik imieniem Seleukos przybył z Antiochii ze względu na sprawę publiczną, a usłyszawszy te słowa wypowiedziane do politarchy nakazał mu, aby mnie wypuścili. I natychmiast wypuścili mnie, a ja odszedłem.

SPOTKANIE Z JANEM W EFEZIE

Po czterdziestu dniach przybyłem do Azji, do majątku, który nazywa się Marmareon, a leżał koło morza. Przy brzegu znajdowała się gospoda i w niej odpocząłem, a z powodu smutku i utrapienia szybko usnąłem. A gdy odpocząłem, podniosłem oczy i oto z morza podniosła się fala z wielkim hukiem i wypluła Jana. Ja zaś natychmiast powstałem i pełen współczucia, ponieważ sam to już zniosłem, podbiegłem aby mu pomóc; nie wiedziałem jednak, że to jest Jan. Gdy się zbliżyłem, wyciągnąłem rękę, aby go podnieść. On jednak, uprzedziwszy mnie, podniósł się, objęliśmy się i wybuchnęliśmy płaczem dziękując Bogu, który miłuje ludzi. I tak odpoczęliśmy w tym miejscu. Gdy zaś Jan przyszedł do siebie, zaczęliśmy opowiadać sobie to, co się wydarzyło. I on mi powiedział, że czterdzieści dni i czterdzieści nocy przebywał na morzu rzucony mocą fal. Ja także mu opowiedziałem, co uczynił mi Bóg: jakich obelg i jakich cierpień doznałem od współlocalonych. I powstawszy udaliśmy się do Marmareontu i poprosiliśmy o chleb i wodę. Spożyliśmy go, wypiliśmy i udaliśmy się w naszą drogę do Efezu.

PRACA U ROMANY W ŁAŹNI DIOSKORYDESA

Gdy zaś przyszliśmy do miasta, udaliśmy się na miejsce, gdzie zaczyna się miasto. To miejsce nazywało się placem Artemidy. Tu też znajdowała się łaźnia pierwszego obywatela miasta zwanego Dioskorydes. Jan zaś pouczył mnie tymi słowy: „Prochorze, dziecko, niech nikt nie wie w tym mieście, dlaczego tu przyszliśmy, ani też kim jesteśmy, aż sam Bóg nie objawi, kim jesteśmy i uzyskamy zaufanie tego ludu” Gdy on to jeszcze mówił do mnie, oto [pojawiła się] kobieta wyglądająca na mężczyznę. Miała ona sobie powierzona łaźnię i była nieplodna – dzieliła więc los mułów z powodu obfitości swego ciała. Odważała się ona bić mocno własnoręcznie swych najemników w łaźni, toteż nikt nie odważył się tam

pracować. Mówiło się, że ona poszłaby na wojnę rzucając kamienie, nie chybiając. Przez ciało przebijała raczej mądrość, niż brzydota. Przyglądała się bacznie: jednemu wydało się, że patrzy w twarz wzrokiem radosnym, innym — że patrzy twardo i surowo; jedno oko patrzyło rozpustnie, drugie pełne było godności. Postępując w ten sposób wszystkim wydawała się myśląca i doskonała.

Ona więc wyszedłszy z łaźni zobaczyła nas siedzących, zbliżała się do nas i przyjrząwszy się naszemu ubogiemu strojowi, myślała głośno: „Ci oto ludzie są cudzoziemcami. Potrzebują chleba. Mogą mi więc być użyteczni w łaźni i nie będą targować się co do zarobków, ani też nie będą zaniebawiali pracy z lęku przede mną” Następnie rzekła do Jana: „Skąd jesteś człowieku?” On rzekł do niej: „Pochodzimy z obcej ziemi” Ona do niego: „Z jakiej?” On rzekł: „Z Judei” Ona dalej do niego: „Jaką wiarę wyznajesz?” On jej odpowiedział: „Z pochodzenia jestem Żydem, przez łaskę chrześcijaninem, przez wypadek rozbitkiem” Ona dalej do niego: „Czy chcesz palić w piecu w łaźni? Zapewnię ci potrzebne wyżywienie i wszystko, czego ci potrzeba dla ciała” On rzekł: „Uczynię to” Ona zwróciwszy się do mnie: „A ty skąd jesteś?” A Jan do niej: „Jest naszym bratem” Rzekła Romana: „Jego też potrzebuję do pracy przy rozlewaniu wody” Wprowadziła więc nas do łaźni: Jan palił, ja rozlewałem wodę. Wydzieliła nam po trzy funty chleba oraz dała sto czterdzieści srebrników na inne potrzeby.

Czwartego dnia od naszego przyjęcia, gdy Jan nie był w stanie rozpalić pieca, weszła Romana, chwyciła go i biła mocno wymyślając mu: „Zbiegu, wypędku, niepotrzebnie żyjący, nie pozwolę ci odejść. Dlaczego sam dobrowolnie zgodziłeś się podjąć pracę, której nie jesteś w stanie wykonać? Rozwiązuję z tobą umowę. Przyszedłeś służyć do Romany, która zaiste słynie ze swej siły. Jesteś moim niewolnikiem i nie pozwolę ci odejść. Jeśli zaś stąd uciekniesz, odnajdę cię i zginiesz podle. Ciesz się, że masz jedzenie i picie, jesteś natomiast leniwy w pracy. Nuże więc, chamie, zmień swoje myślenie i nie postępuj gorzej! Służysz bowiem u Romany!” Ona wyszła i odeszła do swego domu. Ja zaś usłyszałem wszystko, co ona powiedziała do Jana, i widziałem ile razy go uderzyła, choć zaledwie kilka

dni byliśmy u niej. Byłem więc zasmucony i przybity, ale nie powiedziałem Janowi słowa. On zaś, widząc to w duchu, rzekł: „Prochorze, dziecko, wiesz w jakie rozbicie wpadliśmy z powodu moich złych myśli, i to nie tylko my, ale i niewinni kary, która się przecież mnie należy. Czterdzieści dni przebywałem na morzu, rzucony siłą fal aż Bóg, przeciw któremu zgrzeszyłem, pozwolił mi wyjść na suchą ziemię, a ty się martwisz i niepokoisz z powodu razów zadanych przez jedną kobietę i z jej obelg złych. Wróć do powierzonej ci pracy i wykonuj ją dokładnie. Bowiem Pan nasz, Jezus Chrystus, Stwórca wszystkiego, był bity, opluty i ubiczowany — On, stwórca całego stworzenia stał się dla nas wzorem; i zachęcając nas do tego przepowiedział nam to wszystko: «W cierpliwości naszej zbudujemy nasze dusze»”⁴.

Gdy to powiedział, udałem się do pracy wyznaczonej mi przez Romanę. Rano przyszła znowu Romana do Jana i zaczęła do niego mówić w ten sposób: „Powiedz mi, czy ci czego potrzeba dla twego ciała, a przyniosę to tobie, spełniaj tylko pracę tobie powierzoną” Jan jej odpowiedział: „Wystarcza nam tego, co potrzeba dla ciała, a pracę wykonam” Ona do niego: „Dlaczego wszyscy wymyślają tobie jako niezdarnemu w wykonywaniu pracy?” On rzekł do niej: „Od niedawna podjąłem się tej pracy i dlatego nie udaje mi się, ale z upływem czasu przekonam cię, że jestem dobrym pracownikiem, wszystkie zawody są trudne dla początkujących” Gdy Jan tak mówił, odeszła Romana do swego domu.

I oto szatan, od dawna nieprzyjaciel, przybrawszy postać Romany stanął przed Janem i rzekł do niego: „Znowu mścisz się na mnie zbiegu. Zepsułeś mi pracę, nie mogę cię już znieść. Rozpal teraz piec z całej siły, abym cię mogła doń wrzucić. I już nie zobaczysz tego światła dziennego, gdyż nie jesteś go godzien. A zresztą nie chcę się tobą zajmować: wyjdź z tego miasta i weź ze sobą towarzysza, i wróćcie do waszego kraju, z którego zostałeś wygnany dzięki swemu złemu postępowaniu”. I szatan chwyciwszy pogrzebacz groził Janowi, mówiąc: „Zabiję cię, złoczyńco — wyjdź stąd, nie chcę, abyś mi służył, uciekaj, bo podle zginiesz” Jednak Jan wiedząc

4. Łk 21, 19.

w duchu, że jest to szatan, który przebywał w łaźni, wezwawszy imienia Ojca, Syna i Ducha Świętego, przepędził go natychmiast.

Na następny dzień przyszła Romana i mówi do niego: „Znowu wiele mówią o tobie, że źle wykonujesz pracę, ale robisz to ze złej woli, abym cię zwolniła. Ale ty nie będziesz mógł nigdzie odejść ode mnie. Gdybyś jednak zechciał odejść, będziesz miał potrzaskane wszystkie członki” Na to wszystko Jan nie odpowiedział. Ona zaś poznawszy jego posłuszeństwo, łagodność i spokój, uznała go za nierozgarniętego, badała go jednocześnie ganiąc go surowo. Mówiła do niego: „Złoczyńco, czy nie jesteś moim niewolnikiem? Co mówisz? Nie zgadzasz się na swój los? Powiedz, odpowiedz mi!” Na to rzekł Jan: „Tak, jesteśmy niewolnikami, ja palacz i Prochor rozlewający wodę”

Sama zaś Romana miała przyjaciela adwokata i powiedziała do niego: „Przed wieloma laty uciekło mi dwóch niewolników odziedziczonych po rodzicach i zgubiłam świadectwo ich kupna. Teraz jednak powrócili do mnie wyznając, że są moimi niewolnikami. Czy mogę uzyskać inne świadectwo ich kupna?” Rzekł do niej adwokat: „Jeśli oni zeznają, że są twoimi niewolnikami otrzymanymi w dziedzictwo i zeznają, że teraz są twoimi niewolnikami, potwierdzając to wobec trzech wiarygodnych świadków, z pewnością będziesz mogła uzyskać świadectwo ich kupna”

Jan jednak dowiedziawszy się w duchu, rzekł do mnie: „Prochorze, dziecko, wiedz, że ta kobieta żąda od nas świadectwa na piśmie, że byliśmy jej niewolnikami w obecności trzech wiarygodnych świadków. Nie załamuj się więc w sercu z tego powodu, ale raczej ciesz się i wesel — to bowiem uczynimy. W ten bowiem sposób Bóg da poznać tej kobiecie jak najszybciej, kim jesteśmy. W tej bowiem godzinie powiedziała do adwokata swoje zdanie i on nakazał jej tak uczynić. Ona teraz szuka świadków i ma przyjść i wziąć nas, abyśmy na piśmie wyznali, że byliśmy jej niewolnikami. Dziecko, Prochorze, uczynimy to dzięki składając Panu”

Gdy Jan to powiedział, przyszła Romana i chwyciwszy go za rękę, zaczęła bić, mówiąc: „Niegodny sługo, dlaczego, gdy wchodzi twoja pani nie wychodzisz jej na przeciw i nie oddajesz czci? Zbiegu, sądzisz, że jesteś wolny? Jesteś niewolnikiem Romany!” I biła go bez lęku i mówiła do

niego: „Nie odpowiadasz? Nie jesteś moim niewolnikiem?” Apostoł odpowiadając rzekł: „Tak, i jeszcze raz mówię tobie: ja palacz i Prochor, który rozlewa wodę jesteśmy niewolnikami” Ona do niego: „Jakimi niewolnikami, złoczyńco?” Jan do niej: „O kim chcesz abyśmy powiedzieli, że jesteśmy niewolnikami?” Ona do niego: „Że jesteście moimi niewolnikami”. Jan do niej: „Pisemnie i słownie wyznajemy, że jesteśmy niewolnikami” Ona znowu powiedziała nalegająco: „Chcę to mieć na piśmie wobec trzech świadków” Rzekł Jan: „Nie zwlekaj, ale co było powiedziane, dokonaj dziś jeszcze” Wzięła nas i zaprowadziła przed świątynię Artemidy i spisała świadectwo naszego zakupu wobec trzech świadków i odprowadziła nas, każdego do swej pracy.

WYGNANIE SZATANA Z ŁAŹNI

W tej zaś nieszczęśliwej łaźni zdarzył się diabelski wypadek. Gdy budowano łaźnię szatan doradził ludziom, aby dla jej powodzenia i dla wesołych kąpeli dokonać czynów niecznych. Gdy więc budowano, po rozerwaniu fundamentów wrzucano to młodzieńca, to dziewczynę w fundamenty, a oni ratując się przed śmiercią, zjadali swe własne ciała i tak umierali. Takie były początki tej łaźni i dlatego trzy razy na rok szatan, któremu powierzono tę łaźnię, dusił w niej młodzieńca lub dziewczynę. Dioskorydes, pan łaźni, posiadał spis dni, w których to miało miejsce. Miał on bowiem bardzo dorodnego osiemnastoletniego syna; pilnował więc dni, w których ten podstęp miał miejsce i nie pozwalał mu kąpać się samemu nawet w inne dni, co wzbudzało zazdrość ludzką.

Gdy więc przygotowaliśmy wszystko, co było potrzebne w łaźni, zdarzyło się, że syn Dioskorydesa sam wszedł do łaźni, wszedłem również i ja niosąc wraz z jego sługami naczynie służebne. Gdy oni pozostali przed łaźnią, aby nabrać powietrza, skoczył duch nieczysty i zastawszy go samego zadusił na śmierć młodzieńca, syna Dioskorydesa. Wbiegli więc słudzy i złani łzami płacząc wołali i zawodzili: „Zmarł nasz pan! Co teraz mamy robić?” Usłyszała to Romana, zrzuciła z głowy na ziemię przepaskę, i rwąc

swe włosy zaczęła płakać gorzko i zawodzić, mówiąc: „Biada mi, cóż ja nieszczęsna powiem panu mojemu, Dioskorydesowi? Gdy on to usłyszy i dowie się o tym, natychmiast umrze, bo mój pan Domnos był jego jedynym synem! Wielka Artemido, pomóż! Okaż swą wielką moc względem zmarłego chłopca. My wszyscy mieszkańcy Efezu, mężowie i niewiasty wiemy, że ty wszystkim rządzisz i że czynisz między nami wielkie cuda. Okaż swej służebnicy, co ma tu uczynić! Wskrześ sługę twego Domnosa. Utwierdź w wierze wszystkich, którzy w tobie pokładają nadzieję, bo poza tobą nie ma innego boga. Wskrześ umarłego chłopca i oddaj go żywym ojcu!” To mówiąc cięła sobie ramiona i wydzierała włosy z głowy, od godziny pierwszej do godziny dziewiątej. Ale życie nie wracało do zmarłego i nie było lekarstwa dla kobiety. Zgromadził się wielki tłum: jedni płakali nad młodzieńcem, inni zdumiewali się z powodu płaczu Romany nad Domnosem.

Jan zaś wróciwszy do swej pracy przyszedł do mnie i rzekł: „Dziecko, Prochorze, co znaczy zawodzenie tej kobiety?” Jeszcze nie zdążyłem mu odpowiedzieć, kiedy weszła Romana i zobaczywszy, że rozmawiamy między sobą, podbiegła, chwyciła Jana i rzekła: „O czarowniku i oszuście! Stały się jawne twoje sztuki magiczne, które uczyniłeś w moim domu. Od chwili bowiem, kiedy do mnie przyszedłeś, nasza bogini mnie opuściła. Albo wskrzesisz syna pana mego Dioskorydesa, albo w tej chwili wyrwę ci duszę z ciała!” Rzekł do niej Jan: „Powiedz mi, co znaczy ten smutek, który cię dotknął?” Ją zaś ogarnęła wielka złość, podniosła rękę i mocno go uderzyła a równocześnie zaczęła mu wymyślać: „Zły niewolniku, przybłądo, powinieneś przestać żyć! Całe miasto Efez wie już, co mi się wydarzyło, a ty przychodzisz kpiąc ze mnie i naśmiewasz się mówiąc, że nie wiesz, co się wydarzyło. Zmarł w łaźni syn pana mego Dioskorydesa!”

Skoro Jan to usłyszał, rozradował się, oddalił się od niej, wbiegł do łaźni i wypędził ducha nieczystego i sprawił, że dusza powróciła do ciała młodzieńca. I wzięwszy go za rękę, wprowadził żywego i rzekł do Romany: „Weź syna twojego pana!” Gdy to Romana ujrzała, wyszła z niej dusza, padł na nią lęk i strach i zapomniała o śmierci Domnosa, ale z powodu znaku uczynionego przez Jana stanęło i stężało w niej serce i stała

się umarła jak kamień. Po dwóch godzinach wróciła do siebie i nie śmiała spojrzeć w oblicze Jana, ale ogarnął ją wielki wstyd i tak powiedziała: „Jakże spojrzę w twarz tego męża, bo nie był przecież niewolnikiem, a oszukałam go; nie zasłużył na kary, a ja go biłam! Cóż mam uczynić? Śmierci, wzywam cię, bądź moją matką!” Jan zaś patrzył na oblicze tej kobiety, bo zdawało się, że padnie na ziemię i umrze. Wziął ją więc za rękę, uczynił trzykrotny znak krzyża i wróciła do siebie. Padła mu do stóp ze łzami i rzekła: „Błagam cię, powiedz mi, kim jesteś? Z pewnością jesteś bogiem albo synem bożym, i dlatego czynisz tak wielkie znaki” Rzekł do niej Jan: „Ani nie jestem bogiem, ani synem bożym; ja jestem Jan, uczeń Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Spoczywałem na Jego piersi i słuchałem Bożych tajemnic z ust Jego, które tobie zwiastuję: jeśli w Niego uwierzysz, będziesz Jego niewolnicą, jak i ja jestem Jego niewolnikiem” Romana zaś z wielkim wstydem i lękiem rzekła do Jana: „Najpierw jednak, mężu Boży, przebac mi moje bezbożne razy i obelgi, ale przede wszystkim moje kłamliwe, fałszywe świadectwo, że jesteście moimi niewolnikami” Jan rzekł do niej: „Uwierz w Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, a cała reszta zostanie ci przebaczona” Rzekła Romana do Jana: „Wierzę, człowieku Boży w to, co słyszę z ust twoich”

ŚMIERĆ I WSKRZESZENIE DIOSKORYDESA

Jeden ze sług Dioskorydesa podbiegł, aby mu zwiastować to, co uczynił Jan po śmierci jego syna w łaźni, i że go wskrzesił, i że jest tam wielki tłum, który go otacza. Gdy Dioskorydes usłyszał o śmierci syna, padł na ziemię i pozostał umarły. Sługa powrócił do łaźni, gdzie znajdował się syn Dioskorydesa, Domnos i Jan, który nauczał. I przybiegłszy zawołał: „Biada, panie mój, Domnosie, zmarł mój pan, Dioskorydes!” Na to Domnos, syn Dioskorydesa, usłyszawszy złą wiadomość o swym ojcu, natychmiast odszedł od Jana i udał się do domu, gdzie znalazł trupa ojca leżącego na ziemi. Ogarnięty żalem za ojcem poszedł do Jana i padłszy mu do stóp, rzekł do niego: „Mężu Boży, ożywiłeś mnie, gdy byłem umarły.

Ojciec mój usłyszawszy o tym padł i natychmiast umarł. Błagam cię, wspomóż Domnosa, którego wskrzesiłeś, abym znowu nie umarł widząc ojca leżącego na ziemi” Rzekł do niego Jan: „Nie martw się, Domnosie, śmierć twojego ojca stanowi i dla niego i dla ciebie życie”

Wziął więc Jan Domnosa za rękę i rzekł do niego: „Idźmy do twojego ojca, Dioskorydesa” I Domnos zaprowadził Jana do swego ojca, a towarzyszyła mu Romana i wielki tłum za nimi płacząc nad zmarłym I [Jan] ujął zmarłego Dioskorydesa za prawą rękę i rzekł: „Dioskorydesie, Dioskorydesie, w imię Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, powstań!” I zmarły natychmiast powstał, a tłumy zdumiewały się z powodu cudów, których Jan dokonał. Jedni mówili, że jest bogiem, inni jeszcze, że czarownik nie wskrzesza umarłych.

Dioskorydes zaś przyszedłszy do siebie, rzekł do Jana: „Czy to ty, człowiecze, wskrzesiłeś mojego zmarłego syna?” Mówi doń Jan: „Nie, ale Jezus Chrystus, którego przepowiadam”. Dioskorydes padł do nóg Janowi i rzekł do niego: „Naznacz mnie pieczęcią w Chrystusie” Wtedy rzekł Jan: „Uwierz w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego i bądź ochrzczony” Wziął Dioskorydes Jana za rękę i wprowadził go do swego domu i rzekł do niego: „Oto syn mój i ja: wszystko co jest moje, składam w twoje ręce”. I pokazał mu cały swój majątek i dobytek i rzekł do niego: „Weź to wszystko, mego syna i mnie samego i uczynź nas sługami twego Boga” Rzekł Jan do Dioskorydesa: „Ani ja, ani Bóg mój nie potrzebujemy tego, opuściliśmy bowiem te rzeczy i poszliśmy za Nim”. Rzekł Dioskorydes do Jana: „Gdzie poszliście za Nim?” Rzekł do niego Jan: „Słuchaj Dioskorydesie o miłosierdziu Bożym. Gdy błąd szatański zapanował nad ludźmi, a oni służyli szatanowi, Bóg, który jeden jest dobry, posłał swego Syna, który narodził się z Dziewicy, wzrastał w ludzkim ciele jako człowiek i nauczał ludzi, jak oddalić się od błędów szatańskich. Przywódcy Żydów pochwycili Go i zasądzi na ukrzyżowanie. To wszystko za nas wycierpiał i po trzech dniach powstał z Hadesu, uwolnił wszystkich, którzy przebywali w Hadesie, a po zmartwychwstaniu objawił się nam, Dwunastu Apostołom i jadł z nami i pił cieleśnie. I nakazał nam, jako ludziom duchownym, iść na świat [budzić wiarę] nauczać i chrzcić. Kto w Niego wierzy, będzie

zbawiony, kto zaś nie uwierzy, będzie zasądzony”⁵. Po nauczaniu danym przez Jana Dioskorydesowi i jego synowi, Domnosowi, Dioskorydos padł do nóg Jana i rzekł do niego: „Człowieku Boży, ochrzcij mnie i syna mojego w imię twojego Boga”. Rzekł Jan: „Oto dziś Bóg przyjął ciebie i twojego syna”.

Gdy on jeszcze mówił, przyszła Romana trzymając wspomniane już pergaminowe świadectwo kupna nas i upadłszy do nóg Jana, mówi: „Podrzyj moje grzechy i oznacz mnie pieczęcią w Chrystusie” Jan zaś wzięwszy karty podarł je i natychmiast ochrzcił Dioskorydesa i jego syna Domnosa i Romanę. I wyszliśmy z ich domu i przyszliśmy do łaźni, gdzie pracowaliśmy, a właściciel łaźni Dioskorydes był z nami. A Jan, wszedłszy do łaźni wypędził z niej nieczystego ducha, który zabijał ludzi. I wzięwszy nas znowu Dioskorydes zaprowadził do swego domu i zastawił dla nas stół. Składając Bogu dzięki i spożywając pokarm, zostaliśmy u niego aż do wieczora.

CUD PRZED ŚWIĄTYNIĄ ARTEMIDY

Następnego dnia odbywała się pełna szaleństwa uroczystość bałwochwalcza — święto całego ludu na cześć Artemidy, której posąg umieszczono przed świątynią na wysokim miejscu. Przyszedł Jan i stanął po prawej stronie. Wszyscy mieszkańcy Efezu mieli białe szaty z powodu swego święta, Jan natomiast stał ubrany w czarne szaty, w których wykonywał pracę. Mieszkańców Efezu zdjął wielki gniew i wierni Artemidzie chwycili kamienie i zaczęli rzucać nimi na Jana. Niektórzy jednak przybyli tylko, aby przyglądać się świętu i bawić się, nie zajmując się bóstwem ani też nie czcząc obchodzone święto nieczystej Artemidy. Żaden z kamieni rzuconych na Jana nie uderzył go, ale wszystkie trafiły w posąg i niszczyły go. Jan zaś podczas gdy lud niszczył posąg, rzekł do nich: „Mężowie efescy! Dlaczego troszczycie się o święto nieczystych szatanów, a opuściliście

Boga, stwórcę całego stworzenia? Oto bogini wasza rozpada się pod kamieniami przez was rzucanymi. Albo więc pomóżcie waszej bogini, aby ocalała, albo módlcie się, aby powstała przeciw mnie, bym ujrzał, że tylko ona ma moc i abym uwierzył” I znowu rzucili kamienie na Jana przez godzinę, ale żaden z kamieni nie uderzył go. Zaczęli więc ciąć i rozrywać swoje szaty białe, które włożyli na tę swoją próżną uroczystość. Jan zaś widząc, że są pobudzani przez nieczystego szatana i szkodzą samym sobie, rzekł do nich znowu: „Mężowie efescy! Czy chcecie wiedzieć, czym jest moc, moc i lęk Boży: zastanówcie się sami w sobie rezygnując z buntu i patrzcie” Ale oni uważali za głupstwo to, co mówił Jan. On zaś, obróciwszy się na wschód, wznosił ręce do nieba i westchnąwszy rzekł: „Panie Jezu Chryste, spraw, aby ci ludzie uwierzyli, że Ty jesteś Bogiem jedynym na niebie i na ziemi, i że nie ma innego poza Tobą” Na te słowa Jana nastąpił wielki wstrząs ziemi i spośród tłumu padło zabitych ośmiuset mężów.

Pozostali zaś widząc, co się dzieje, padli przed apostołem Chrystusa i Boga, Janem, mówiąc doń: „Błagamy cię, wskrześ tych ludzi, którzy zginęli, a uwierzemy w twego Boga!” Rzekł do nich Jan: „O głupi i leniwego serca, mężowie efescy, ponieważ nie wierzycie w Boga żywego. Skoro ci, którzy umarli znowu powstaną, pozostaną wasze serca twarde jak serce Faraona” Oni jednak znowu padłszy na twarz trzykroć błagali Jana za tymi, którzy leżeli umarli. Jan zaś spojrzawszy w niebo i westchnąwszy w duchu i zalawszy się łzami, rzekł: „Panie Jezu Chryste, który jesteś Bogiem u Boga, zawsze będącego Bogiem i Ojcem, Panie Jezu Chryste Synu Boży, który objawiłeś się dla zbawienia wszystkich ludzi i odpuszczasz nam, wierzącym w Ciebie nasze grzechy, odpuść i tym ludziom, którzy nie uwierzyli i umarli. Wskrześ ich, aby uwierzyli w Ciebie i spraw, aby sługa twój mówił z odwagą Twoje słowa” Gdy Jan to mówił, oto znowu ziemia się poruszyła i powstało ośmiuset mężów, którzy leżeli umarli i padli przed apostołem Janem. I pouczał ich o Ojcu, i o Synu, i o Duchu Świętym, i ochrzcił ośmiuset mężów, którzy padli umarli i zmatwychwstali w owej godzinie. I wziął nas Dioskorydes i wprowadził do swego domu, przygotował nam ucztę, i radowaliśmy się.

UZDROWIENIE W TICHE

I odszedłszy niedaleko stamtąd przybyliśmy do miejsca zwanego miastem Tiche. Był tam człowiek, który leżał i nie mógł wstać na swych nogach – chorował już dwanaście lat. Skoro więc ujrzał Jana, zawołał wielkim głosem: „Zmiłuj się nade mną uczniu Jezusa Chrystusa” Jan ujrzawszy go, zdumiał się z powodu jego wiary i rzekł do niego: „Wstań w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego” I natychmiast powstał.

PODSTĘPY SZATAŃSKIE I ZBURZENIE ŚWIĄTYNI ARTEMIDY

Szatan zaś nieczysty, który zamieszkiwał na ołtarzu Artemidy, widząc wszystkie znaki dokonane przez Jana i [wiedząc], że przez niego ma upaść świątynia Artemidy, i że on zostanie wygnany z miasta z powodu Jana, przyjąwszy ubiór żołnierza i wzięwszy sfalszowane arkusze do ręki siadł na miejscu dobrze widocznym i zaczął płakać. Przechodziło dwóch żołnierzy, i widząc go płaczącego, oszukani jego ubiorem, zbliżyli się do niego i rzekli: „Towarzyszu, co ci się zdarzyło i jaką masz sprawę? Powiedz nam, jakie masz zmartwienie, a my w miarę naszych możliwości dopomożemy ci” On zaś płacząc, zlany łzami, mówi do nich: „Jestem cały udręczony i, ja biedny, nie mogę już dłużej żyć, ale chcę się rzucić ze skały. Jeśli jednak możecie mi pomóc, powiem wam, jeśli zaś nie, to po co mam wam objawiać moją tajemnicę?” Oni rzekli do niego: „Twój ubiór jest żołnierski” Mówi im szatan: „Tak” Rzekli do niego: „Tylko ty możesz powiedzieć, czy możemy ci pomóc” On rzekł do nich: „Jeśli zechcecie, możecie”. Rzekli do niego: „Chcemy”. Rzekł do nich szatan: „Przysięgnijcie mi na wielką Artemidę, że jeśli zajdzie potrzeba umrzecie dla waszego przyjaciela, a ja wam opowiem i okażcie życzliwość przyjacielowi i obcemu, a otrzymacie swoją zapłatę i ocalicie moją duszę” Oni złożyli przysięgę, że będą starali się w jego sprawie, a on im pokazał złoty łańcuch, mówiąc: „Drodzy przyjaciele, powstańcie do walki: oto co jest

przygotowane za wasz trud” Oni jednak chcieli się czegoś więcej dowiedzieć w jego sprawie i rzekli do niego: „Objaw nam, drogi przyjacielu i nie lękaj się” On zalany łzami z płaczem mówił do nich: „Ja nieszczęśliwy pochodzę z Cezarei Palestyńskiej i jestem pomocnikiem strażnika. Powierzono mi dwóch ludzi z Jerozolimy: imię jednego z nich Jan, a drugiego Prochor. Wziąwszy wtrąciłem ich do więzienia na trzy dni. Czwartego dnia wyszli z niego i dokonali wielu czynów bezbożnych postępując podle. Zarządca zaś widząc rozmiary zła, którego oni się dopuścili, wtrącił ich znowu do więzienia dla ponownego zbadania ich sprawy. Wziąwszy ich więc zaprowadziłem ich znowu do więzienia, skąd uciekli z moich rąk dzięki złośliwym sztuczkom magicznym. Zawiadomiłem o tym, co się wydarzyło, mojego zwierzchnika, a on pełen miłosierdzia, rzekł do mnie: «Uciekaj, nieszczęśniku i ścigaj ich, inaczej marnie zginiesz! Gdy ich znajdziesz, wracaj z nimi, lecz jeśli ich nie znajdziesz, nie wracaj. Wiem bowiem, jak bardzo zarządca gniewa się na nich»”. I znowu pokazał im złoty łańcuch mówiąc: „Wziąwszy to na pokrycie kosztów wyjechałem. Oto jest oskarżenie przeciw nim”. I pokazał im podrobione papiery. I rzekł do nich: „Oto słyszałem od wielu, że się tu znajdują i dlatego przybyłem do tego miasta opuściwszy żonę, dzieci i dom i przybyłem szukając ich do tej obcej ziemi. Ale błagam was, drodzy przyjaciele, ulitujcie się nad moim wygnaniem” Rzekli do niego żołnierze: „Nie czyn sobie nic złego, przyjacielu, bo czarownicy, których poszukujesz, tu się znajdują” I rzekł do nich szatan: „Boję się, aby przez magiczne sztuczki i stąd nie uciekli. Ale drodzy przyjaciele zróbcie to: zamknijcie ich, gdy nikt nie będzie tego widział i zabijcie ich, a weźmiecie majątek, który tu mam” Rzekli do niego: „Bardziej ci odpowiada, abyśmy ich pochwycili, a ty ich weźmiesz. Jeśli bowiem my ich zabijemy, jakże będziesz mógł powrócić do swej ojczyzny?” On rzekł do nich: „Zabijcie ich przyjaciele moi. Ja nie chcę już nawet widzieć swojej ojczyzny” Oni więc postanowili nas zabić i wziąć oszukańcze skarby.

Jan dowiedział się w duchu, co uczynił przeciw nam nieczysty szatan i rzekł do mnie: „Dziecko, Prochorze, chcę abyś wiedział i przygotował duszę twoją na próbę, bo wielką chmurę utrapienia wzbudzał przeciw nam

szatan mieszkający na ołtarzu Artemidy. Oto bowiem pobudził przeciw nam dwóch żołnierzy powiedziawszy im złe rzeczy o nas, a objawił mi Bóg wszystko, co powiedział do nich szatan. Bądź więc mężny i przygotuj się na to” Gdy Jan jeszcze mówił te słowa do mnie, oto weszli żołnierze i pochwycili nas; Dioskorydesa zaś wtedy nie było z nami. Rzekł Jan do żołnierzy: „Dlaczego nas pochwyciliście?” Oni rzekli: „Z powodu złośliwych sztuczek magicznych” Jan rzekł do nich: „Kto jest naszym oskarżycielem?” Oni powiedzieli: „Zostaniecie na razie wtrąceni do więzienia i wtedy będziecie mogli ujrzeć waszego oskarżyciela”. Rzekł Jan: „Nie możecie nas siłą zatrzymywać, jeśli przed nami nie postawicie oskarżycieli” Oni zaczęli go bić i ciągnąc zaprowadzili nas do domu stojącego na uboczu, aby nas zabić wedle obietnicy danej szatanowi. Romana zaś pobiegła, aby zawiadomić o tym Dioskorydesa. On natychmiast przybiegł i uwolnił ich, i zwrócił się twardymi słowami do żołnierzy, mówiąc: „Nie macie prawa więzić ludzi niewinnych i bez oskarżyciela, i co więcej, nie w więzieniu publicznym, ale w domu prywatnym, ażeby ich zabić. Oto ci mężowie znajdujący się w moim domu. Jeśli ktoś ma coś przeciw nim, niech przyjdzie i weźmie ich i niech osądzi według prawa”

Żołnierze na to mówili między sobą: „Chodźmy, weźmy oskarżyciela i tak będziemy mogli sprawiedliwie przeciw nim wystąpić. Dioskorydes bowiem broni ich sprawy i występuje surowo przeciw nam” Przyszli więc żołnierze na miejsce, na którym siedział szatan, który podawał się za żołnierza, ale go nie znaleźli. Usiedli więc w tym miejscu. Ogarnął ich niewypowiedziany żal i mówili: „Biada nam! Co mamy czynić, bo nie ma tu owego człowieka? Jeśli staniemy przed Dioskorydesem mówiąc inaczej – jest to bowiem mąż bardzo dokładny – może więc nam zło uczynić i zgubić nas” Gdy tam rozmawiali między sobą, oto przyszedł do nich szatan tak samo ubrany i rzekł do nich: „Nie niepokójcie się, przyjaciele moi, z powodu tej sprawy” A oni opowiedzieli mu wszystko, czego dokonali i jak Dioskorydes zabrał ich od nich. „Jeśli więc pójdziesz z nami, zabierzemy ich” Szatan rzekł do nich: „Idźmy” Szatan szedł z tyłu za nimi płacząc. Dołączyły się do nich liczne tłumy, a on opowiadał im wszystkim to samo, co opowiedział żołnierzom, a oni mu poświadczali. I

wszyscy przejęci gniewem, podbiegli do domu Dioskorydesa – wielu spośród nich to byli Żydzi – i waląc w drzwi wejściowe zaczęli krzyżeć: „Dioskorydesie, Dioskorydesie, albo będziesz miał przeciw sobie miasto, albo wydasz czarowników” Całe miasto wołało: „Spalimy cię ogniem, a wszystko co twoje zniszczymy wraz z tobą, twoim synem i czarownikami! Wydaj nam zbrodniczych czarowników. Jesteś przywódcą miasta, czemu więc ukrywasz mężów zbrodniarzy i oszustów?”

Jan zaś widząc rozruch i wielki tłum, rzekł do Dioskorydesa: „My nie troszczymy się ani o dobra materialne, ani o ciało. Umrzeć i utracić dobra nauczył nas Pan nasz i Nauczyciel, a także każdego dnia nieść swój krzyż i iść za Nim”. Dioskorydes powiedział do Jana: „Niech spłonie mój dom, a ja i syn mój niech staniemy się w nim ofiarą całopalną, i niech zginą wszystkie moje dobra, bylebym tylko posiadał Chrystusa”. Rzekł do niego Jan: „Nie zginie nawet jeden włos ani twój ani twojego syna, ani twoich domowników. Wydaj nas tym ludziom” Rzekł Dioskorydes: „Jeśli was wydam, wydam także z wami mojego syna” Rzekł do niego Jan: „Większości zgromadzonych tu ludzi wyjdzie na dobre; ty natomiast i syn twój pozostaniecie spokojnie w domu, a ujrzycie chwałę Boga”

I wyprowadził nas ze swego domu i zaprowadził nas do świątyni Artemidy. Rzekł Jan do mężów, którzy nas aresztowali: „Mężowie efescy, co to jest za świątynia?” Oni odpowiedzieli mu: „To jest świątynia wielkiej Artemidy” Rzekł do nich Jan: „Zatrzymajcie się na tym miejscu, bo bardzo się raduję i będę się bardzo radował z powodu tej świątyni” Zatrzymali się więc w owym miejscu i Jan, apostoł Chrystusa wzniosłszy oczy, rzekł: „Niech się zawali, Panie Jezu, ta świątynia, ale niech nie zginie w niej żaden człowiek” Natychmiast, na słowa Jana, zawaliła się nieczysta świątynia Artemidy. I rzekł Jan do szatana mieszkającego na ołtarzu Artemidy: „Mówię tobie, szatanie nieczysty, kto jest tym, który mieszka w tej świątyni?” Rzekł szatan z trwogą i drzeniem: „Wielka Artemida” Apostoł rzekł do niego: „Ile lat mieszkałeś w tym miejscu?” Rzekł szatan: „Dwieście czterdzieści dziewięć”. I rzekł do niego Jan: „Czy ty jesteś tym, który żołnierzy pobudził przeciw nam?” Rzekł szatan: „Tak” Rzekł do niego Jan: „Nakazuję ci w imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego,

nie mieszkać już więcej w tym miejscu” I natychmiast wyszedł nieczysty szatan z miasta Efezu i wszyscy zdumiewali się z tego powodu.

OSKARŻENIE MAREONA

Gdy wszyscy zgromadzili się w jednym miejscu, mówili do siebie nawzajem: „Co znaczy to, co zrobił ten człowiek?” Nie wiemy co mamy powiedzieć. „Wydajmy go politarchom i niech zostanie ukarany według prawa”. Jeden z nich, Żyd Mareon rzekł w odpowiedzi: „Ja mówię, że ten oraz ten, który z nim jest są czarownikami; winni są złych czynów, trzeba więc, aby zginęli” Rzekli niektórzy z wokół stojących i otaczających nas Mareona: „O ile są złoczyńcami, powinni zostać osądzeni przez prawo i skazani na śmierć”. Mareon chciał jednak przed wydaniem nas politarchom podniecić lud przeciw nam, aby nas zabił. Lecz lud ani nie chciał wiedzieć, ani nie usłuchał go. Zaprowadzono nas do politarchów i wydano nas. A politarchowie rzekli do nich: „Z jakiego powodu wydajecie nam tych mężów?” Oni rzekli: „Z powodu złośliwych sztuczek magicznych” Oni do nich: „Co uczynili mocą magiczną?” Wtedy stanął przed nimi Mareon i rzekł: „Przyszedł żołnierz z ich ojczyzny poszukując ich i pokazał wyrok na nich” Politarchowie rzekli do Mareona: „Niech więc przyjdzie i dowiemy się od niego prawdy od nich: ich natomiast wtrącimy do więzienia, aż on przyjdzie i powie nam całą prawdę o nich” I zaprowadzili nas do więzienia i skuli kajdanami w najgłębszej celi. Całe zaś tłumy krążyły po mieście szukając szatana podającego się za żołnierza i wołali go przez herolda. I nie mogąc go znaleźć, przyszły po trzech dniach do politarchy, mówiąc: „Nie znaleźliśmy męża, który znał prawdę o nich” Rzekł politarcha: „Nie mogę trzymać w więzieniu cudzoziemców, których nikt nie oskarża i przeciw którym nikt nie wnosi oskarżenia” Politarcha więc posłał, aby nas uwolniono po wychłostaniu i grożąc zakazał głosić w mieście Efezie tej nauki i wyrzuciwszy wypędził nas z miasta. Udaliśmy się do miasta zwanego Marmareon, gdzie Jan wynurzył się z morza i przebywaliśmy tu trzy dni. Pan Jezus Chrystus ukazał się we śnie i rzekł

do Jana: „Janie!” On rzekł: „Co, Panie?” Rzekł Pan do niego: „Wyjdź z Efezu, bo po trzech dniach pójdziesz na wygnanie na wyspę, gdzie bardzo ciebie potrzebują; wiele tam wycierpisz, ale również wiele tam zasiejesz” I natychmiast weszliśmy do Efezu i zburzyliśmy pozostałe świątynie tak, że nie została tam nawet żadna.

WYROK, POCZĄTEK PODRÓŻY NA PATMOS

To są wszystkie czyny, których dokonał Jan, nim został zesłany na wyspę Patmos i to wszystko wycierpiał od Żydów i Greków, ponieważ diabeł pobudzał ich przeciw nam. Oni wysłali do cesarza Trajana oskarżenie przeciw nam: „My, wszyscy mieszkańcy Efezu potrzebujemy, abyś przybył nam z pomocą, ponieważ pewni ludzie pochodzący z Judei, imieniem Jan i Prochor, opanowali nasze miasto głosząc jakąś nową naukę, a przez sztuczki magiczne obalili naszych najwyższych bogów i zniszczyli starożytne tradycje. Zawiadamiamy więc o tym twoją moc, abyś kazał przywrócić to, co było ustanowione”

Cesarz Trajan przyjąwszy oskarżenie i przeczytawszy je, nakazał zesać nas i wysłał następujący rozkaz: „Cesarz Trajan do rządzących i rządzonych. Mężowie bezbożni, źli i nieczyści, nauczyciele chrześcijan – mówię o Janie i Prochorze – którzy grzeszą codziennie przeciw bogom dobroczyńcom, przebywali wśród mężów oddających cześć bogom. Ponieważ jednak oddalili się od pomocy bogów nakazujemy, by udali się na wygnanie, ponieważ, i jest to najwyższe zło, znieważyli bogów, po drugie pogardzali prawem i nie czcili cesarza. Tym więc nieposłusznym bożym rozkazom nakazujemy zamieszkać na wyspie Patmos aby tam, wśród wielkiego udręczenia, którego doznają, pamiętali o bogach najwyższych, aby przez to i wszyscy inni się opamiętali. Naszą więc mocą rozkazujemy, aby apóstaci Jan i Prochor zamieszkali na wyspie Patmos”

Skoro nakaz przyszedł do miasta Efezu, wysłańcy cesarza aresztowali nas, nałożyli kajdany naszemu nauczycielowi i związali go nieludzko i okrutnie. Rzekli do nich Efezianie o Janie: „On jest zwodzicielem, który

uprawia magię. Strzeżcie go pilnie, nie troszczcie się natomiast o jego ucznia, ale gańcie go surowymi słowami i odpowiednimi karami. Nie wiążcie go jednak” Tych, którzy nas aresztowali było dziesięciu protektorów i czterdziestu żołnierzy; jedni i drudzy mieli sługi, tak że wszystkiego razem było stu. Gdy więc skuli kajdanami mojego pana i apostoła Chrystusa Jezusa, zaaresztowali i mnie, nie związali jednak, ale wielokrotnie bili i obrzucali ciężkimi obelgami. Gdy zaś weszliśmy na statek, kazali nam usiąść pośrodku żołnierzy i ich sług. Mojemu nauczycielowi i mnie dawano po sześć uncji chleba dziennie, ponadto miarkę wody i kubek octu. Jan, apostoł Chrystusa, jak mi się wydaje, brał zaledwie dwie uncje chleba i ósmą część miarki wody, a resztę dawał mnie.

WSKRZESZENIE UTOPIONEGO CHŁOPCA

Trzeciego dnia wszyscy wysłannicy cesarscy zasiedli do uczyty złożonej z najlepszych i wybranych pokarmów a także napojów. Po zjedzeniu i picciu zaczęli zabawiać się, krzyczeć niewłaściwie i mlaskać. Gdy tak się zachowywali jeden młodzieniec spośród żołnierzy pobiegł na rufę statku i wpadł do morza. Jego ojciec znajdował się na statku. Wszyscy podnieśli wielki krzyk i płacz niewypowiedziany z powodu chłopca. Ojciec chłopca chciał się rzucić do morza, ale mu nie pozwolono.

Dziesięciu protektorów podeszło do miejsca, gdzie siedział Jan związany i ja z nim. I rzekli do niego: „Człowieku, oto my wszyscy płaczemy z powodu tak wielkiego nieszczęścia, które się nam przydarzyło. Jakżeż więc ty możesz pozostawać nieporuszony i nie płakać, a nawet jesteś wesoły po tym nieszczęsnym wydarzeniu?” Odrzekł Jan: „Co chcecie, abym uczynił?” Oni rzekli: „Jeśli możesz pomóc, pomóż!” Rzekł Jan do ich przywódcy: „Jakiego boga czcisz?” On rzekł: „Apollona, Zeusa, Heraklesa”. Rzekł do drugiego: „A ty kogo czcisz?” On rzekł: „Asklepiosa i wielką Artemidę Efeską” Podobnie i wszyscy odpowiadali i każdy wyznawał własny błąd. Rzekł apostoł Chrystusa: „Czy ci wasi bogowie nie mogą pomóc i oddać wam chłopca i sprawić, że opuści was żal?” Rzekli do niego protektorowie:

„Nie oczyściliśmy się wobec nich i dlatego mszczą się nad nami” Upłynęły w międzyczasie około trzy godziny od chwili, gdy zginął chłopiec. Także apostoł Jezusa Chrystusa zmartwił się wielce z upadku chłopca i zmartwie- niu wszystkich. I rzekł do mnie: „Powstań, dziecko Prochorze, i podaj mi rękę” I powstawszy tak uczynilem.

I stanął przy burcie statku i wstrząsnął kajdanami, westchnawszy i zalawszy się gorzkimi łzami, rzekł: „Morze, morze, mówi Syn Boży, który chodził po falach, dla którego noszę te więzy ja, jego sługa, zwróć między nas chłopca zdrowego!” Na te słowa Jana morze podniosło się wielce i zahuczało tak, że groziło niebezpieczeństwo wszystkim znajdującym się na statku, a z prawej strony statku powstała wielka fala i wyrzuciła do stóp Jana żywego chłopca, który oddał mu cześć, mówiąc: „Prawdziwie, Bóg twój jest Bogiem nieba, ziemi i morza” I nadbiegli, aby zdjąć z niego kajdany, a my cieszyliśmy się u nich wielkim poważaniem.

UCISZENIE BURZY

Gdy przybyliśmy do wsi zwanej Katoikia, przybiliśmy tam i wszyscy zeszli na ziemię, a na statku pozostaliśmy jedynie my i ci, którzy nas pilnowali. Po zachodzie słońca powrócili wszyscy i wypłynęliśmy stamtąd. Około godziny piątej w nocy zerwała się wielka burza na morzu i statkowi groziło rozbicie. Śmierć stało przed oczyma wszystkich. Dziesięciu protektorów przyszło do apostoła i ucznia Chrystusa Jezusa i rzekło do niego: „Mężu Boży, słowem wyciągnąłeś z głębin morza tego, który nie miał już nadziei życia i oddałeś go żywego jego ojcu i tym, którzy go szukali. Pomódl się znowu do twojego Boga, aby uspokoił dla nas tę straszną burzę, abyśmy nie zginęli”. Jan rzekł do nich: „Bądźcie spokojni, każdy na swoim miejscu” I wszyscy się uspokoiли, ale zerwała się jeszcze większa burza i znowu wszyscy zawołali: „Zlituj się nad nami, mężu Boży!” I rzekł Jan do nich: „Już wam powiedziałem, uspokójcie się, bo statkowi nie tylko nie stanie się żadna szkoda, ale nawet włos nie spadnie

wam z głowy”. I to powiedziawszy stanął, pomodlił się i natychmiast cisza wielka nastąpiła na morzu.

POWTÓRNE OSKARŻENIE MAREONA

Płynęliśmy trzy dni i trzy noce i przybyliśmy do miejsca zwanego Epikur. Znajdował się tam Żyd Mareon, który pobudził przeciw nam powstanie w Efezie. I zobaczywszy nas na statku zapytał jednego spośród żeglarzy: „Kim są ci mężowie, których macie z sobą na statku?” Oni rzekli: „Ci dwaj są chrześcijanami i czcicielami Boga. Za ich przyczyną ocaleliśmy i my i statek z wielkiego niebezpieczeństwa” Rzekł do nich Mareon: „Jakie noszą imiona?” Oni rzekli: „Nauczyciel ma na imię Jan, uczeń zaś Prochor” Gdy to Mareon usłyszał, pobiegł szybko na statek i zobaczywszy nas, zaczął mówić: „Co tu robicie, magowie, niepotrzebni bogom?” Jeden z ludzi cesarskich był z nami na statku wraz z pilnującymi nas żołnierzami. On rzekł do Mareona: „Dlaczego mówisz takie rzeczy przeciw tym mężom? Oddal się i milcz, abyś nie doznał krzywdy. Ponadto uwolnimy tych ludzi na wyspie Patmos z rozkazu cesarza” Usłyszawszy te słowa Mareon zszedł ze statku i rozdarszy szaty zaczął wołać: „Mężowie, bracia, którzy mieszkacie w Epikurze, na pomoc wszyscy!” Ów Mareon był bardzo bogaty i zarządzał wieloma dobrami wspólnymi.

Zbiegli się wszyscy mieszkańcy do niego, podobnie i ludzie cesarscy, którzy nie wiedzieli, dlaczego Mareon tak krzyczy. Przyszli więc do niego i rzekli: „Co znaczy to, co mówisz?” On powiedział do nich: „Ze wszystkich tych rzeczy, które teraz wam mówię, mężowie mieszkający w Epikurze, nie opuście ani jednego słowa. Ludzie ci, nieczyści czarownicy, sprowadzili wiele nieszczęść na ludność Efezu, a odszedłszy stamtąd przybyli tu, aby uczynić wiele zła. Ale zbierzmy się wszyscy, mieszkańcy Epikuru, i rzućmy ogień na statek i podpalmy go z nieczystymi” Wszyscy usłuchali złośliwych słów Mareona.

Gdy jednak ludzie cesarscy spostrzegli zbrodnicze plany, rzekli do nich: „Mężowie z Epikuru, nie czyńcie nic złego statkowi ani ludziom, którzy się

na nim znajdują, bo z rozkazu cesarskiego są zesłani na wyspę Patmos” I pokazali im wyrok wydany na nas, a gdy się z nim zapoznali, z trudem zgodzili się, aby nas nie zgładzić. Rzekł Mareon do ludzi cesarskich: „Jeśli jest rozkaz cesarski, to dlaczego ich nie skujecie kajdanami, aby w swej złościwości nie zbiegli, przez co ściągęliby na was potępienie? Wielką bowiem sztukę magiczną posiadają ci złoczyńcy. Przez ich niezwykle szkodliwą obłudę i sztuczki przez nich dokonane wielu już ludzi doprowadzili do zguby. Szczególnie zaś Jan, zwodziciel, jest godny wszelkiej kary” Gdy ludzie cesarscy to usłyszeli i gdy ponadto zostali zaproszeni przez Mareona na ucztę, zostali przez niego zwiedzeni słowami podstępnyymi, a pożegnawszy go przyszli do nas na statek szalejąc jak dzikie zwierzęta, znowu skuli Jana i przywrócili ten sam wikt.

UZDROWIENIE PROTEKTORA

Odbiliśmy stamtąd, przybyliśmy w dwa dni do Myreonu i tam zarzuciliśmy kotwicę. Jeden z protektorów zapadł na ciężką chorobę. Spadła bowiem na niego gwałtowna kolka i znajdował się w niebezpieczeństwie. Z tego powodu przebywaliśmy w Myreonie siedem dni. Ósmego dnia towarzyszący nam poczęli nas obrzucać ciężkimi wyzwiskami i mówili między sobą: „Nie jest dobrze przebywać w tym miejscu, ponieważ mamy rozkaz cesarski, a wszelkie rozkazy cesarskie należy szybko wykonywać; lekceważąc je lekceważy się własne życie” Inni jednak mówili: „Nie jest rzeczą słuszną zostawiać naszego towarzysza w tym miejscu, a samym odpływać, ani też znowu wnieść go na statek, gdy znajduje się w tak ciężkim stanie” Wybuchł między nimi ostry spór. Jan zaś widząc, że ten ich spór jest im niepotrzebny, rzekł do niego: „Dziecko, Prochorze, odejdz i powiedz choremu: «W imię Jezusa Chrystusa, przyjdź do mnie!»” I odszedłem, i rzekłem do chorego to, co mi Jan powiedział, a on natychmiast wstał, przyszedł wraz ze mną do apostoła Chrystusa nie mając śladu choroby. I rzekł do nich Jan: „Powiedz swoim towarzyszom, i odpłynęmy

stąd” On natychmiast, choć nie jadt siedem dni, zachęcił swych towarzyszy, abyśmy jak najszybciej odpłynęli.

CUD SŁODKIEJ WODY

Odbiwszy z Myreonu udaliśmy się do miejsca zwanego Lofos i zarzuciliśmy tam kotwicę. Było to miejsce pozbawione wody, wilgotne i znajdowało się u zbiegu dwóch zatok. Pozostaliśmy tam sześć dni z powodu burzy morskiej. Nie było tam wody do picia ani dla orzeźwienia się i wszyscy znajdowali się w niebezpieczeństwie życia z powodu pragnienia. Gdy jeden z tych, którzy znajdowali się na statku był bliski śmierci, rzekł do mnie Jan: „Dziecko, Prochorze, w imię Jezusa, Syna Bożego, wrzuc naczynie do morza i zanurz je” Tak uczynilem. A rzekł do mnie: „Wlej z niego do wszystkich naczyń, i znowu napełnij je w morzu” I tak napełniłem wszystkie naczynia, a woda w nich stała się bardzo słodka. I przywoławszy wszystkich, którzy byli na statku, rzekł do nich: „W imię Ukrzyżowanego, weźcie i pijcie, a będziecie żyli” Wszyscy wzięli, pili i powrócił im duch. Ludzie cesarscy widząc cud, który uczynił Jan, mówili do siebie: „Cóż mamy zrobić z tym człowiekiem; widzimy bowiem wiele cudów dokonanych przez niego? Nuże, zdejmijmy z niego kajdany i dajmy mu trochę odpocząć, aby nie zstąpił na nas ogień i nie spalił nas wszystkich” I podszedłszy do apostoła, rzekli do niego: „Mężu Boży, nie gniewaj się na swoje sługi, bo jest to rozkaz cesarski i nie możemy go nie wypełnić. Teraz jednak zdejmujemy z ciebie kajdany, i to, co nam nakazesz, uczynimy” I zdjęli z niego kajdany. A Jan rzekł do nich: „Ja nie uważam za udrczenie ciężaru kajdanów, ale dusza moja doznaje wielkiej radości z powodu rozkazu Tego, który za nas został ukrzyżowany” A wszyscy upadli przed nim na twarz i rzekli: „Panie, oto cała ziemia jest przed tobą, gdzie chcesz iść, a my powrócimy do swoich krajów” Rzekł do nich Jan: „Czy będziecie mieli odwagę wrócić przed cesarza po moim uwolnieniu? Zawieźcie nas do miejsca, do którego nakazano wam nas zawieźć i wracajcie w pokoju do waszych domów” Następnie Jan, opierając się na

Piśmie Świętym zaczął im wyjaśniać i pouczać ich o Synu Bożym. Oni zaś przyjęli od niego naukę, prosili go, aby ich oświecił. I ochrzcił dziesięciu protektorów w owej godzinie.

I odbiliśmy w Lofos. I przybiliśmy do Patmos, do miasta zwanego Fora. Ludzie królewscy oddali nas, wedle rozkazu cesarskiego tym, którzy mieli nas przyjąć i prosili Jana, aby pozwolił dołączyć się do niego. Jan jednak rzekł do nich: „Dzieci, nie zaniedbujcie łaski, którą otrzymaliście, a żadne miejsce nie będzie wam szkodziło. Wracajcie więc każdy do swego domu” Przebywali z nami jeszcze dziesięć dni, a Jan pouczał ich pełnych radości. Następnie pobłogosławił ich, a oni odpłynęli w pokoju.

UZDROWIENIE APOLLONIDESA, NAWRÓCENIE DOMU MYRONA

W mieście Fora mieszkał pewien człowiek imieniem Myron, a żona jego nazywała się Fone. Mieli oni trzech synów retorów. Myron był bardzo bogaty i miał liczną służbę. Jednak zły duch Pyton przebywał w jego najstarszym synu. Tenże Myron, skoro ujrzał nas, przyjął nas do swego domu. Dowiedziawszy się o tym syn jego, który miał Pytona, uciekł z owego miasta do innego, aby Jan nie wygnał z niego jego ducha. Gdy Myron dowiedział się, że uciekł od niego jego syn, rzekł do swej żony: „Gdyby ci ludzie byli dobrzy, to z ich przyjściem do naszego domu nie przydarzyłoby się nam to. Ale oni, jak niektórzy sądzą, są czarownikami i zaczarowali nasz dom i tak wypędzili zeń naszego syna. Biada mi, moje ukochane dziecko, jakie głupstwo zrobiłem na twoją zgubę, że wprowadziłem tych czarowników do mego domu na twoją szkodę” Rzekła do niego jego żona: „Jeśli rzeczy mają się tak, jak mówisz, to dlaczego nie wypędzisz ich z naszego domu, aby nie opętali naszych innych synów. A gdyby oni obydwaj odeszli, to umarlibyśmy w smutku” Rzekł do niej Myron: „Nie wypędzę ich po uczynieniu mi takiego zła, ale sprawię im taki ból, że postarają się sprowadzić naszego syna i doprowadzić go żywego do

naszego domu, a potem gorzko się na nich pomszcze” Był zaś Myron teściem zarządzającego wyspą Patmos.

Poznał Jan w duchu wszystkie te słowa, które powiedział Myron do swojej żony. I rzekł do mnie: „Prochorze, dziecko, wiedz, że Myron rozmyśla wiele złych rzeczy przeciw nam. Bowiem jego najstarszy syn ma w sobie ducha Pytona i skoro przyszliśmy do jego domu, nieczysty duch lękając się, wypędził go do innego miasta. I dlatego on ma zamiar sprowadzić na nas utrapienie. Ale nie traćmy ducha z powodu tego wszystkiego, co może się nam przydarzyć. Bóg bowiem stoi przy nas jako wspomóżyciel i dopomoże nam. Najpierw zada nam udręczenia, następnie jednak on i cały dom jego uwierzy w Tego, którego głosimy”

Gdy jeszcze Jan mówił te słowa, przyszedł list od tego syna Myrona, który miał Pytona. Oto jego treść: „Apollonides, retor, śle swojemu ojcu pozdrowienia. Jan, czarownik, którego wprowadziłeś do naszego domu, użył niecznych podstępów przeciwko mnie i zesłał na mnie ducha, który mnie pognał aż do tego miasta, gdzie doznałem niemałych niebezpieczeństw. Znalazłem jednak pomoc u najczystszej Kynopsa i opowiedziałem mu, jak bardzo cierpię, a on rzekł do mnie: «Dziecko, Apollonidesie, o ile Jan, nauczyciel chrześcijan i czarownik nie będzie walczył ze zwierzętami [na arenie] i nie zginie marnie, ty nie będziesz mógł żyć w twojej ziemi, ani ujrzeć kiedykolwiek swojego domu». Teraz więc ojcze, dziecko twoje prosi cię o pomoc, oszczędź twego syna przez śmierć Jana, abym szybko powróciwszy mógł cieszyć się moim ojcem, moją matką i obydwoma moimi najśłodszymi braćmi. Bądźcie zdrowi wszyscy, którzy jesteście w naszym domu”

Myron skoro tylko otrzymał list wysłany do niego przez syna Apollonidesa i przeczytał go, natychmiast skuł nas w kajdany. Udał się do namiestnika i pokazał mu pismo posłane mu przez syna. Gdy namiestnik wziął je do ręki i przeczytał, wielce się rozgniewał na nas, szczególnie że zawierał on imię Kynopsa, którego mieszkańcy wyspy Patmos uważali za boga z powodu jego sztuczek magicznych. Postępując wedle słów Myrona i listu Apollonidesa kazał Jana wysłać do walki z dzikimi zwierzętami. I

natychmiast posłał do domu Myrona, aby nas zaprowadzono do więzienia publicznego.

Po trzech dniach wyprowadzono nas na miejsce publiczne i namiestnik zaczął przesłuchiwać Jana, mówiąc: „Nasz najpobożniejszy cesarz, choć byłeś winny, wypuścił cię i nie skazał na śmierć, a chcąc, abyś się opamiętał, zesłał cię tu. I oto uczyniliście jeszcze większe zło niż to, którego dopuściliście się w Efezie. Powiedz więc, jakimi złymi sztuczkami wypędziłeś syna mojego teścia, a mojego krewniaka? Odpowiedz natychmiast i powiedz mi prawdę, nim cię ukarzę i szybko spraw, aby powrócił do tego miasta mój krewniak. Powiedz mi, jaką religię wyznajesz, jakie zajęcia uprawiasz, z jakiego kraju pochodzisz?” Odpowiadając Jan, odrzekł mu: „Pochodzę z Jerozolimy. Jestem niewolnikiem Chrystusa, Syna Bożego, ukrzyżowanego i pogrzebanego za grzechy ludzi, i zmartwychwstałego trzeciego dnia, który posłał mnie, abym głosił dobrą nowinę wszystkim narodom, by one w Niego uwierzyły” Rzekł namiestnik: „Najpobożniejszy cesarz właśnie z tego powodu zesłał cię na wygnanie, a ty znowu powtarzasz te słowa na swoje nieszczęście! Naucz się, o przekłety, czcić i hołd oddawać bogom nieśmiertelnym i być posłuszny prawom cesarskim, nie pleć głupstw i nie czyn bogiem człowieka, który zmarł z powodu wielu niegodziwości”. Rzekł Jan: „Ja Boga nieśmiertelnego zawsze czczę i głoszę Go tym, którzy chcą żyć święcie i sprawiedliwie” Rzekł namiestnik: „Nie potrzebujemy słuchać wielu słów twoich skalanych ust, ale czyn to, co ci nakazano; zaprzestań tej nauki i spraw, aby powrócił krewniak mój, Apollonides, do miasta i swego domu” Rzekł Jan: „Tej nauki, o namiestniku, nie mogę porzucić, bo w niej jest przyczyna nadziei, której oczekuję. Jeśli zaś chodzi o to, co mówisz przeciw mnie w sprawie retora Apollonidesa, nie czuję się winny dokonania jakiegoś złego czynu przeciw niemu. Pozwól mi, o namiestniku, a wyślę mego ucznia. On go przyprowadzi do ciebie, a jeżeli będzie miał coś przeciw nam, niech powie! Pod jego nieobecność nie możesz mnie przecież skazać na śmierć, o ile on sam nie złoży oskarżeń przed tobą przeciw mnie” Nakazał namiestnik, by tak się stało i odesłał Jana do więzienia kazał go skuć dwoma łańcuchami.

I rzekł Jan do namiestnika: „Pozwól mi najpierw napisać list do Apollonidesa, a potem każ mi nałożyć kajdany” Namiestnik pozwolił na to. Jan wziął więc kartę i atrament i napisał list, który tak brzmiał: „Jan, apostoł Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, do ducha pytonowego, mieszkającego w Apollonidesie retorze. Nakazuję ci w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego wyjść z tego stworzenia Bożego, i nigdy więcej w nie już nie wchodzić i zamieszkać poza tą wyspą, byleby nie w człowieku, ale na miejscach bezwodnych. Ja Jan w imię Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego nakazuję tobie, duchu pytoński, to uczynić”

Ja zaś wzięwszy list od Jana udałem się do miasta, w którym znajdował się retor Apollonides; przebyłem około sześćdziesięciu mil drogi. Przyszedłem do miasta po dwóch dniach i zacząłem wypytywać się o Apollonidesa, a dowiedziawszy się, gdzie mieszka, poszedłem do niego. A gdy zbliżyłem się do niego wyszedł z niego duch pytoński. I rzekł do mnie Apollonides: „Dlaczego tu przyszedłeś dobry uczniu dobrego nauczyciela?” I rzekłem do niego: „Przyszedłem sprawdzić roztropność twojej mądrości i zaprowadzić cię do twojego krewniaka, namiestnika i do domu twego ojca”

A Apollonides, skoro tylko duch nieczysty wyszedł z niego, stał się takim samym jak inni ludzie. I natychmiast posłał, aby mi przygotowano zwierzę juczne i jego konia i ruszyliśmy w drogę. A gdy przybyliśmy do miasta, rzekł do mnie Apollonides: „Gdzie przebywa twój nauczyciel?” Rzekłem mu: „Namiestnik związał go dwoma łańcuchami i wrzucił do najgorszego więzienia” Gdy Apollonides to usłyszał, nie udał się do swego domu, ani nie spotkał się z nikim ze swoich, ale wzięwszy mnie poszedł do więzienia. Skoro zapukał do drzwi, zaraz otworzył mu nadzorca więzienia, który, ujrawszy Apollonidesa, padł na ziemię i oddał mu cześć. Weszliśmy do więzienia, a oto Jan leżał na ziemi skuty kajdanami. Apollonides padł przed nim na twarz i oddał mu cześć. Na to Jan rzekł: „Powstań, dziecko, Bóg ci pobłogosławi” Retor zaś wstał, zdjął z Jana kajdany i wzięwszy go, wyprowadził go z więzienia. Rzekł Apollonides strażnikowi więzienia: „Jeśli by ci ktoś coś tobie powiedział na temat tego człowieka, powiedz mu, że Apollonides retor przyszedłszy zabrał go z sobą”

Wziąwszy więc nas wyprowadził nas do swego domu, gdzie jego ojciec i matka i bracia trwali w żalu z powodu jego nieobecności. Skoro go ujrzeli, wszyscy powstali i zaczęli ściskać go wśród łez. I rzekł do niego Myron, jego ojciec: „Cóż ci się stało, dziecko, że oddaliłeś się od swego domu i sprawiłeś tak wielki ból swojemu ojcu, matce, swoim braciom oraz wszystkim domownikom?” Rzekł do niego Apollonides: „Dom nasz był przepelniony licznymi grzechami, a gdy Jan apostoł przybył do naszego domu, nie wiedzieliśmy o nim nic, ani kto go posłał, ani kto jest posłany. I to wszystko, co nam się wydarzyło, miało miejsce dlatego, abyśmy przez posłanego poznali również Tego, który go posłał”. Skoro to usłyszał Myron od swojego syna przyznał mu rację i rzekł do niego: „Jeśli tak się mają sprawy, synu mój, pójdźmy do namiestnika i powiedzmy mu to, ponieważ on kazał za moją radą wtrącić Jana do więzienia, z powodu listu, który mi przysłałeś” Rzekł Apollonides do ojca: „Nie martw się o to, ojcze, ponieważ namiestnik jest moim krewnym, i wszystko, co mu powiem, zechce uczynić”. Rzekł Apollonides do Jana: „Nauczycielu, powiedz dobre słowo i oświeć nas” Rzekł do niego apostoł: „Najpierw jednak ty mi wyjaśnij, dlaczego opuściłeś swój dom i miasto i odjechałeś”

Apollonides rzekł do Jana: „Powód mego odjazdu jest następujący: Mój ojciec i moja matka wiedzą o tym: gdy miałem trzy lata i leżałem w łóżku, przyszedł do mnie ktoś i wstrząsnąwszy mną obudził mnie. I ujrzałem go: jego oczy były jak latarnie płonące, a twarz jego czarniejsza niż sadza. I rzekł do mnie: «Otwórz usta!». I otworzyłem, a on wszedł w moje usta i wypełnił moje wnętrze. Od tej pory pouczał mnie o wszystkim, co złe i dobre wydarzyło się w moim domu. I nie tylko o tym, ale każdy kto mnie spotkał, a znajdował się w nieszczęściu, tego pouczałem o przyczynie tego. Skoro więc wszedłeś do mojego domu, rzekł on do mnie: «Wyjdź, Apollonidesie, byś nie zginął marnie: bo ten człowiek jest czarownikiem i chce cię zabić!». I natychmiast wyszedłem, a on pognął mnie daleko od miasta i w żaden sposób nie mogłem powrócić. I mówił do mnie: «Tylko wtedy, gdy Jan zginie, ty będziesz mógł powrócić do domu». I zapytałem najczystsze Kynopsa, a on powiedział mi to samo. Skoro jednak twój uczeń wszedł do miasta, to ów, który we mnie mieszkał, wyszedł ze mnie

i natychmiast zostałem uwolniony od wielkiego ciężaru, moje słowa stały się sprawiedliwe i stałem się dobry względem twojego ucznia”

Rzekł Jan do Apollonidesa: „Czy chcesz poznać moc Ukrzyżowanego, dziecko Apollonidesie? Ten, który wszedł do twych wnętrzności, był duchem pytońskim. Skoro weszliśmy do twego domu, wypędził cię z niego, by sam nie zostać wypędzony mocą Jezusa Chrystusa. Słuchaj więc, dziecko: nie tylko my pokonujemy twarzą w twarz złe i nieczyste szatany w imię Jezusa Chrystusa naszego Boga, ale także przez list wypędzamy Jego mocą” I wziął on list ode mnie, Prochora, wysłany przeciwko duchowi pytońskiemu, i pokazał Apollonidesowi. I wziął go Apollonides, przeczytał i zachował go u siebie. I wziął Jana, mnie, Myrona swego ojca i swoich braci i poszliśmy do namiestnika. I opowiedział Apollonides wszystko, co wycierpiał od ducha pytońskiego i o dobrodziejstwach, których doznał od mego nauczyciela, a ucznia Chrystusa. Gdy namiestnik o tym usłyszał, nabrał do nas zaufania, a nawet bardzo umiłował Jana. A wyszedłszy z domu namiestnika przyszedliśmy do domu Myrona. Jan zaś, którego [tam] przyjęto, pouczał wszystkich domowników Myrona opierając się na Bożym Piśmie. Ci, którzy zostali pouczeni na podstawie Bożego Pisma prosili Jana, aby ich oświecił. I pouczywszy ich o Ojcu, i Synu, i Duchu Świętym, ochrzcił wszystkich, którzy byli w domu Myrona i pozostaliśmy z nimi.

NAWRÓCENIE CHRZYPPY

Żona namiestnika, a córka Myrona, skoro ujrzała, że jej ojciec, i matka, i bracia uwierzyli w Chrystusa, rzekła do swego męża: „Oto wszyscy w domu męża mego uwierzyli w Ukrzyżowanego, którego głosi Jan; uwierzmy i my, aby nasz dom doznał chwały wraz z domem mego ojca” Rzekł do niej namiestnik Wawrzyniec: „Chryzyppe, jak długo zajmuję to stanowisko, nie mogę tego uczynić” Rzekła do niego Chryzypa: „Mając takie stanowisko tym bardziej możesz być pożytecznym i być dla nas murem przeciw prześladowającym nas i naszego nauczyciela Jana” Rzekł do

niej namiestnik: „Wiedz, niewiasto, że religia chrześcijan jest odrażająca nie tylko dla cesarzy, ale i dla wszystkich ludzi. Jeśli więc ochrzczę się i będę otaczał opieką dom twego ojca i Jana i wszystkich, którzy uwierzyli w Chrystusa, powstaną wielkie spory i klótnie i zginiemy od wszystkich, którzy powstaną przeciw temu. Spalą nas ogniem lub udadzą się do cesarza ze skargą na nas, a on nas ukarze. Jeśli zaś pozostanę tak, jak jestem udając, że pozostałem wyznawcą religii greckiej, nie należąc już jednak do niej i zachowując przykazania Chrystusa, to z ukrycia będę mógł chronić wszystkich wyznawców Chrystusa. Po ukończeniu czasu trwania mego urzędu stanę się prawdziwym chrześcijaninem i później będę wyznawał chrześcijaństwo w sposób jawny. Ty natomiast weź swoje dziecko i idź do domu swego ojca, a Jan pouczy ciebie i naszego syna i oświeci was i będziecie przestrzegali nauki chrześcijańskiej. Bacz jednak niewiasto, aby nie opuścić nic z tego, co ci będzie mówił Jan, ale nawet mnie nie wyjaw tajemnic, które on ci oznajmi, aż nie stanę się prawdziwym chrześcijaninem. O ile bowiem greckie prawo karało tych, którzy wyjawiali tajemnice bogów, o ile bardziej będzie to czyniło prawo Chrystusa głoszone przez Jego apostoła Jana. Uważaj więc niewiasto na siebie i na twój syna, naszego jedyne i najstarsze”

Gdy Chryzypa usłyszała te słowa namiestnika, natychmiast wstała, wzięła swego syna i udała się do domu swego ojca Myrona. Wszedłszy najpierw oddała pokłon Janowi, następnie swojemu ojcu i matce, podobnie i braciom. Rzekł do niej Jan: „Z jakiego to powodu przybywasz do nas, dziecko Chryzypa?” A ona do niego: „Dlatego przyszedłam, nauczycielu, aby mój dom doznał chwały podobnie jak dom mojego ojca”. Rzekł do niej Jan: „Dlatego też Pan rozraduje twoje serce i twego męża i twój syna i całego domu twego ojca” Chryzypa padła na ziemię, oddała cześć apostołowi Chrystusa i rzekła: „Nauczycielu, daj mi pieczęć w Chrystusie, abyśmy i my mogli zostać zaliczeni do domu ojca mego” Rzekł Jan: „Pójdźmy najpierw, aby spotkać się z twoim mężem i niech to stanie się za jego wiedzą” Wtedy Chryzypa opowiedziała Janowi wszystko co usłyszała od swego męża. Na to Jan bardzo się ucieszył, gdy dowiedział się, że żona namiestnika chce być pouczona z jego woli. Pouczał więc ją i jej syna i

nakazał jej strzec słów, które im powiedział i ochrzcił ich w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.

Skoro Myron ujrzał, że uwierzyła jego córka i jej syn w naukę, którą głosił im Jan, przyniósł liczne bogactwa swej córce mówiąc: „Oto macie wystarczające bogactwa, oto mój stół zastawiony dla was, nie oddalajcie się jednak z mojego domu i nie powracajcie do namiestnika, abyście nie doznali wzgardy z powodu Chrystusa”. Rzekła do niego jego córka: „Jeśli tylko chcesz, ojcze, zachowaj swoje bogactwa, ja jednak i mój syn powrócimy do naszego domu. Mamy tam wiele złota i wystarczająco srebra; wzięwszy je powrócimy do twego domu i pozostaniemy tu” Gdy Jan to usłyszał, rzekł do Myrona: „Myronie, Myronie, nie podobają mi się ani twoje słowa, ani też twojej córki. Chrystus bowiem nie posłał mnie oddzielić niewiasty od męża, ani męża od niewiasty, szczególnie zaś gdy twoja córka uwierzyła w Chrystusa za zgodą męża. Niech więc uda się do domu swego męża w pokoju. Ja natomiast wierzę, że Chrystus, który mnie posłał, aby głosić jego cuda sprawi, że mąż jej wkrótce stanie się chrześcijaninem. Natomiast bogactwa, o których mówiliście, pożyczcie Chrystusowi, jak powiedział sam Chrystus, nasz Bóg: «Kto miłuje, lituje się nad biednym, pożycza Bogu, a On wedle daru odda mu». Dajcie więc przychodzącym, potrzebującym pokarmu braciom, im dajcie, co im trzeba, ponieważ znowu sam Pan nakazał: «Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili»⁶. Litujcie się, a otrzymacie zmiłowanie, dajcie, a zostanie wam dane, a jaką miarą mierzycie, zostanie odmierzona i wam” Tak powiedział Jan i mówił jeszcze wiele innych słów. I odesłał Chryzypę i ich syna do ich domu, my natomiast zostaliśmy w domu Myrona.

Następnego dnia przyniósł Myron Janowi liczne bogactwa i rzekł: „Weź je, nauczycielu, i rozdaj je ubogim” Rzekł do niego Jan: „Przyjmuje chętnie twoje postanowienie i uznaję, że jest ono zgodne z wolą Bożą; twoje dobra jednak tobie pozostawiam, abys je rozdał własnymi rękami potrzebującym” I Myron rozdał je wszystkim, którzy byli w potrzebie. A Pan

6. Mt 25, 40.

zaspokoił wszystkie potrzeby jego domu. I jak bogate w wodę źródło rozdawał wszystkie dobra znajdujące się w jego domu i wszyscy w jego domu bardzo się radowali z powodu rozdawania potrzebującym.

BAZYLI I CHARIS

Był w owym mieście jeszcze inny mąż wielce bogaty imieniem Bazyli, a jego żona miała na imię Charis. Była ona bezpłodna i nigdy nie urodziła. On poszedł do Rodona, bratanka Myrona, poganina, męża wielce znakomitego i rzekł do niego: „Co się wydarzyło w domu Myrona, twego stryja? Zamknął się z owym cudzoziemcem; z nikim nie spotyka się, ani nas nie przyjmuje, aby porozmawiać. Powiedz nam, jaka jest nauka tego człowieka?” Rzekł Rodon do Bazylego: „Nie wiem, jaka jest jego nauka. Wielu czci jak Boga owego męża i mówią, że mówi on bez błędu”. Rzekł Bazyli: „Pomówię z nim na temat mojej żony, aby mogła rodzić dzieci” Rzekł Rodon: „Niektórzy mówią, że on może to uczynić”

Gdy Bazyli to usłyszał, natychmiast udał się do domu Myrona, aby porozmawiać z Janem, i zapytał, czy tam przebywa apostoł Chrystusa. Gdy dowiedział się, że tak jest rzeczywiście, rzekł do jednego ze sług: „Chcę spotkać się z Janem” Odszedł więc sługa i doniósł o tym Myronowi, a Myron oznajmił Janowi: „Trybun Bazyli stoi przed drzwiami i prosi o rozmowę z tobą” Gdy Jan o tym usłyszał, natychmiast powstał i wyszedł mu na spotkanie. Bazyli oddał mu cześć. Rzekł do niego apostoł: „Niech Pan wypełni wszystkie twoje prośby. Błogosławiony człowiek, który nie kusi Boga w swoim sercu. Jednakże, o Bazyli, bóg, który nie może być kuszony, dał prawdziwą odpowiedź kuszącemu Go Izraelowi: rozerwał skałę i wyprowadził z niej potoki wód, aby niewierni z niej pili, i zesłał im chleb z nieba, aby niewdzięczni najedli się do syta, a mięsem napelnił ich aż do sytości. Ale oni głupi i twardzi nie uwierzyli Chrystusowi, który dokonywał takich czynów. Ty więc Bazyli nie kuś Boga i nie daj się zwieść przez zło. Wierz w Niego, a on wypełni wszystkie pragnienia twego serca”

Gdy Bazyli ujrzał, że powiedział on wszystko, co on miał w swym sercu, nie posiadał się ze zdumienia. Jan zaś rzekł do niego: „Dziecko, Bazyli, uwierz w Chrystusa, a On spełni przez wiarę wszystkie pragnienia twego serca”. Rzekł Bazyli: „Uwierzyłem i wierzę. Proszę cię, nauczycielu, abyś prosił twój Boga, a żona moja urodzi dziecko”. Rzekł do niego Jan: „Uwierz, a zobaczysz chwałę Boga”. Jan długo pouczał Bazylego. Następnie wyszedł on z domu Myrona i poszedł do swego domu, i powiedział swojej żonie wszystko, czego dowiedział się od Jana. Następnie wziął swoją żonę Charis i udali się do domu Myrona, do apostoła, i wszedłszy oddali mu pokłon. I rzekł Jan do żony Bazylego: „Ciesz się, Charis, niech łaska Boża oświeci twe serce i twój męża, a da ci dobry owoc twój łona”. I długo nauczał ich na podstawie boskich Pism, a łaska Boża zstąpiła na nich. I prosili Jana, aby ich oświecił i ochrzcił ich w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Prosił także Bazyli, aby wyszedł z domu Myrona i wszedł do jego domu, i w nim pozostał. Ale Myron nie pozwolił nam wyjść, jak tylko po to, aby Jan mógł pójść i pomodlić się w domu Bazylego. I poszliśmy, Jan przyniósł szczęście dla domu Bazylego, ale powróciliśmy do domu Myrona. Żona Bazylego poczęła w łonie i porodziła syna i nazwała go imieniem Jan. Nim jednak dziecko się urodziło, Bazyli i jego żona przynieśli liczne bogactwa, aby Jan rozdał je potrzebującym. Jednak uczeń Chrystusa rzekł do niego: „Odejdź, dziecko, rozdaj to, co twoje, a będziesz miał skarb w niebie”

NAWRÓCENIE SIĘ NAMIESTNIKA

Gdy minęły dwa lata i namiestnik, mąż Chryzypy, córki Myrona został zamieniony, wszedł do domu swojego teścia Myrona, i rzekł do Jana: „Nauczycielu, zamieszanie w sprawach zdławiło mi umysł i myślenie i pozbawiło mnie twojej pomocy. Dlatego błagam twoją świętą duszę, abyś mnie oświecił i oczyścił z moich czynów grzesznych”. Wziął go więc Jan i pouczał na podstawie boskich Pism. A skoro go pouczył i sprawił, że

wyznał Ukrzyżowanego, ochrzcił go w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, a on odszedł do swego domu w pokoju.

CHRZEST CHRYZOSA, SELENE I ICH SYNA

Był w mieście Fara mąż imieniem Chryzos, a żona jego nazywała się Selene. Mieli oni jednego syna, dręczonego przez ducha nieczystego. Chryzos był politarchą. Skoro usłyszał, że Jan dokonuje wielkich cudów mocą Ukrzyżowanego, wziął swego syna i poszedł do domu Myrona. Jan zaś, skoro ujrzął go, rzekł do niego: „Chryzosie, grzechy twoje zabiły twojego syna. Znienawidź przyjmowanie darów, a Bóg cię pochwali. I nie zważaj na osobę, skoro sądzisz, a będziesz przestrzegał prawa Bożego” To rzekłszy do Chryzosa, zapytał go: „Dlaczego do nas przyszedłeś?” Rzekł Chryzos: „Panie, weź cokolwiek jest u mnie w domu, ale oddał ducha złego od mojego syna, aby on marnie nie zginął” Rzekł do niego Jan: „Nam nie potrzeba bogactw, które są w twoim domu, ale potrzebujemy ciebie i twego syna”. Rzekł Chryzos do Jana: „Panie, co mam uczynić, aby syn mój został oczyszczony od ducha nieczystego?” Rzekł do niego Jan: „Uwierz w Ukrzyżowanego, a będzie oczyszczony twój syn!” Rzekł Chryzos: „Wierzę Panie, przyjdź z pomocą mojej niewierze!” Jan ujął więc syna za prawą rękę i przeżegnał go trzykroć, a natychmiast wyszedł z niego zły duch. Gdy zaś Chryzos ujrzął, co Jan uczynił, upadł na twarz do jego stóp. Jan wzięwszy boskie Pisma pouczał Chryzosa, a on wyznawszy Chrystusa i uwierzywszy w Niego, powrócił do swego domu. Wziął swoją małżonkę, syna i liczne dary, przyszedł do domu Myrona i rzekł do Jana: „Panie, weź ten majątek i daj mi i żonie i mojemu synowi pieczęć w Chrystusie”. Rzekł Jan: „Pieczęć w Chrystusie nie potrzebuje majątku, ale dobrej wiary. Odejdź więc i rozdaj go ubogim i przyjmij za darmo łaskę Bożą” I pouczył ich o Ojcu, i Synu, i Duchu Świętym, i ochrzcił ich, i odesłał w pokoju do ich domu.

ZNISZCZENIE ŚWIĄTYNI APOLLINA

Pozostaliśmy trzy lata w domu Myrona nie wychodząc z niego, ale pouczaliśmy i oświecaliliśmy w jego domu. A gdy wypełniły się trzy lata, wziął mnie Jan i wyszliśmy na miejsce publiczne, na którym stała świątynia apollina. Zgromadziły się tam wielkie tłumy, niektórzy spośród nich uwierzyli w słowa Jana, inni nie. Byli także kapłani Apollina w owym miejscu. I mówili do zgromadzonych tam ludzi: „Mężowie, bracia, czemu zwracacie uwagę na tego uwodziciela? Czyż nie został on zesłany na tę wyspę z powodu sztuczek magicznych? Zaślepione jest serce wasze i nie wierzycie w prawdziwą drogę, ale słuchacie jakiegoś wygnańca i pogardzacie bogami, a także sprzeciwiacie się cesarskim zarządzeniom” Gdy Jan usłyszał te ich słowa, rzekł do kapłanów Apollina: „Oto wasz dom Apollina zostanie opuszczony”. I natychmiast zawałiła się świątynia Apollina, a choć nikt w niej nie zginął, nie został z niej kamień na kamieniu. Kapłani więc pochwycili Jana, mocno go zbili i wzięwszy nas wrzucili do ciemnej celi i ustawili strażę, aby nas strzegły. A kapłani Apollina udali się do namiestnika i powiedzieli do niego: „Jan, czarownik i wygnaniec, swoimi magicznymi sztuczkami zburzył świątynię wielkiego Boga Apollina” Gdy to usłyszał namiestnik zasmucił się wielce i kazał nas wtrącić do więzienia.

Nalozono Janowi kajdany, a znajdowaliśmy się w najgłębszej [części] więzienia. Gdy usłyszeli o tym Myron i Apollonides, jego syn, udali się do namiestnika Akwili, który zajął miejsce jego szwagra. Namiestnik pochodził z Synope w Poncie, był poganinem i czcił Apollina. Weszli więc Myron i Apollonides do namiestnika i rzekli do niego: „Prosimy twoją moc w sprawie cudzoziemca Jana, abyś nam go wydał. Jeśli ktoś ma coś przeciw niemu, niech powie do twojej mocy. Jeśli jest winny śmierci, niech umrze, to bowiem znajduje się w twojej mocy” Rzekł namiestnik: „Słyszałem od wielu, że jest magiem i czarownikiem i że zwiedzie każdego człowieka. Cóż uczynicie, skoro go weźmiecie, a on wam ucieknie dzięki swym złośliwym sztuczkom magicznym?” Rzekł Apollonides do namiestnika: „Jeśli ucieknie, odpowiemy naszymi głowami za niego i cały nasz dom z wszystkimi, co nam podlegają”. I namiestnik pozwolił im, by tak się stało,

szanował bowiem tych mężów, bo cieszyli się wielką sławą w owym mieście.

Weszli więc do więzienia Myron i Apollonides jego syn, zdjęli kajdany z Jana, wyprowadzili nas i zawiedli do swego domu. I rzekł Myron: „Pozostań w domu swego sługi i nie wychodź na miasto, bo lud w tym mieście jest zły i podły, aby cię podle nie zgładzili”. Rzekł Jan do Myrona: „Nie posłał mnie Pan, abym siedział spokojnie w domu, ale wysłał mnie do ludzi złych i podłych, o których mówisz. Tak bowiem przykazał nam mówiąc: «Oto posyłam was jak owce między wilki — nie lękajcie się ich»⁷. I znowu rzekł do was: «Przez wiele udręczeń mamy wejść do Królestwa Bożego»⁸. Przecież my także mieliśmy domy i dobra, a rzekł nam: «Opuśćcie je i pójdźcie za Mną». I porzuciliśmy wszystko, poszliśmy za Nim. Ja jestem gotów być znieważany z powodu Jego imienia, i nie tylko, lecz także umrzeć, być obdartym ze skóry, ale wytrwać, być ściganym, ale nie ustąpić — jednym słowem umrzeć za Jego imię, aby uniknąć wyroku, który dotknie tych, którzy w Niego nie uwierzą”

PARALITYK W TICHIOS

Tak powiedział Jan do Myrona. Wziął mnie i udaliśmy się do miasta zwanego Tichios. Leżał tam paralityk, a gdy przechodziliśmy, rzekł do Jana: „Nauczycielu chrześcijan, nie przechodź tak koło twego sługi” Rzekł do niego Jan: „Czego chcesz?” Rzekł paralityk: „Mam chleb i trochę masła, nie gardź twoim sługą, lecz zasiądź ze mną, a będziemy je spożywali. Jestem tak samo cudzoziemcem, jak ty. Gdy tu przyszedłem, zebrały się moje grzechy i moich rodziców i zdławiły mnie i uczyniły takim. Skoro jednak widzę cudzoziemca, dusza moja znajduje w nim odpoczynek” Gdy Jan to usłyszał, odczuł ból i wśród łez rzekł do

7. Mt 10, 16.

8. Dz 14, 22.

paralytyka: „Dziś zjemy u ciebie obiad i będziemy się radowali z tobą, a ty z nami” I odeszliśmy od niego.

A oto pewna kobieta, wdowa, spotkała nas i rzekła do Jana: „Panie, pokaż mi, gdzie jest świątynia Apollina” Rzekł do niej Jan: „Czego szukasz w świątyni?” Ona rzekła do niego: „Mam syna jedynego i zły duch wszedł w niego i niszczy go. Przyszedłam więc zapytać się najczystszeo Apollina, co mam z nim uczynić” Rzekł do niej Jan: „Z jakiego miasta pochodzisz?” Ona rzekła: „Nie pochodzę z miasta, ale ze wsi, i nigdy jeszcze nie byłam w tym mieście”. Rzekł do niej Jan: „Ile dni temu wszedł zły duch do twojego syna?” Rzekła kobieta: „Trzydzieści trzy dni temu i nie można go utrzymać”. Rzekł do niej apostoł: „Odejdź do swego domu: w imię Jezusa Chrystusa zostanie oczyszczony syn twój od ducha nieczystego”. Kobieta zaś myślała, że jest kapłanem Apollina, uwierzyła więc mu i odszedłszy znalazła syna swego oczyszczonego od ducha nieczystego.

Zawróciliśmy i znowu przyszliśmy do miejsca zwanego Tichios, gdzie leżał paralytyk. I rzekł do niego Jan: „Oto przyszliśmy na obiad. Kto nam usłuży?” Rzekł paralytyk: „Panie, zaprosiłem was na trud, abyście wy mi usłużyli” Rzekł Jan: „Nie, ale w imię Jezusa Chrystusa Syna Bożego powstań i usługuj nam” I chwyciwszy go za rękę podniósł, on stanął i usługiwał nam. Jedliśmy z nim i piliśmy i powstawszy poszliśmy do domu Myrona.

I wszedłszy tam znaleźliśmy Rodona, bratanka Myrona, który prosił Jana, aby udzielił mu pieczęci w Chrystusie. I pouczał go o Ojcu, i o Synu, i o Duchu Świętym, i ochrzcił go. A następnego dnia przyszedł ów paralytyk-cudzoziemiec, padł przed Janem, oddał mu cześć i dziękował mu. A gdy go zobaczyli domownicy Myrona, że jest zdrów, zdumiewali się i wypytywali go, jak to się stało. I opowiedział im o przyczynie tego, jak został uzdrowiony i prosił Jan mówiąc: „Nauczycielu, udziel mi pieczęci w Chrystusie” Na to apostoł pouczył go i ochrzcił.

CHRZEST ŻYDA KAROSA

Następnego dnia wyszliśmy z domu Myrona i udaliśmy się do miejsca zwanego Prokles. Znajdowało się ono nad morzem i były tam warsztaty garbarzy. Jednym z nich był Żyd imieniem Karos. Rozpoczął on dyskusję z Janem na temat Ksiąg Mojżesza. Jan wyjaśniał mu Pismo według sensu duchowego, natomiast Karos klótliwie występował przeciw temu, co mówił Jan. Ten jednak trwał w wyjaśnianiu mu Pisma, szczególnie zaś świętych proroków i tłumaczył mu naukę o Synu Bożym, a także o Jego wcieleniu, mece, pogrzebaniu i zmartwychwstaniu, o Jego wniebowstąpieniu i o tym, jak zasiadł On po prawicy [Ojca], i o Jego przyszłym, straszliwym i chwalebny powtórnym przyjściu. W odpowiedzi na te wszystkie słowa Karos zaczął bluźnić. Rzekł do niego Jan: „Zamilcz i bądź cicho” A on stał się niemy i nie mógł mówić. Mężowie zaś, którzy stali w owym miejscu zdumieli się, jak słowa Jana zmieniły się w rozkaz. Upłynęły dwie godziny, a Karos nie mógł otworzyć ust ani się odezwać. Rzekł Jan do tłumu, który go otaczał: „Mężowie, bracia, czemu dziwicie się temu, który sam na siebie wydał wyrok? Gdy ktoś nie zgadza się na słowa, jest karany bronią”

Na to Mareotes, filozof rzekł do Jana: „Nauczycielu, miód nie zna goryczy, a mleko nie zawiera zła” Dał więc filozof znak Karosowi, aby padł do nóg Jana, a równocześnie rzekł do niego: „Nauczycielu, rozwiąż łaskawie to, co związałeś” Apostoł rzekł do Karosa: „W imię Jezusa Chrystusa, niech się otworzą twoje usta, w Jego imię niech się otworzą twoje wargi” Na te słowa Jana natychmiast przemówił Karos. Stamtąd poszliśmy do domu Rodona i wszedłszy przebywaliśmy cały wieczór. Następnego zaś dnia przybył Karos, wypytywał się o nas i wszedłszy, padł do stóp Jana i oddawszy mu cześć, rzekł: „Nauczycielu, wiemy na podstawie Pism, że ojcowie nasi doprowadzili Boga do gniewu, a On jednak w swej dobroci dopomagał im. Ja także zgrzeszyłem przeciw Bogu, który cię posłał. Przebacz mi i udziel mi pieczęci w Chrystusie” On zaś pouczył go i ochrzcił w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.

KYNOPS WYSYŁA ZŁE DUCHY DO WALKI Z JANEM

Był na wyspie Patmos pewien człowiek czarownik, który miał na imię Kynops. Mieszkał on czterdzieści mil od miasta, w jaskini, na miejscu pustynnym, gdzie mieszkały duchy nieczyste. Przebywał w tym miejscu, jak niektórzy opowiadali, szesnaście lat. Wszyscy mieszkający na wyspie uważali go za boga ze względu na wykonywane przez niego sztuczki czynione dzięki szatanom.

Skoro kapłani Apollona zobaczyli, że Jan śmiało naucza i nic nie wycierpiał od namiestnika za zupełne zniszczenie i opuszczenie świątyni Apollina, udali się do Kynopsa i rzekli do niego: „Wiemy, że od wielu lat jesteś wspomóżycielem tej wyspy, o najczystszy Kynopsie. Błagamy cię więc o twoją pomoc, abyś stał się wspomóżycielem w niedoli, która spadła na nas ze strony cudzoziemca i wygnańca Jana. Swoimi magicznymi złośliwymi sztuczkami związał wszystkich przywódców naszego miasta i wszyscy oni przeszli na jego stronę. Pozyskawszy ich zaufanie uczynił wiele złych czynów w naszym mieście, a świątynię straszliwego Apollina obrócił w ruinę. Przyprawiliśmy go więc do namiestnika i on kazał go wtrącić do więzienia, ale dowiedzieli się o tym Myron i Apollonides jego syn i wyciągnęli go stamtąd. I nie tylko to [się wydarzyło], ale już nikt nawet nie wspomina twojego imienia, lecz wszyscy ludzie błądząc poszli za nim”

Gdy Kynops usłyszał to od kapłanów Apollina, rzekł do nich: „Wiecie, że nigdy nie odszedłem z miejsca, które zamieszkuję, dlaczego więc mnie w tę sprawę mieszacie?” Rzekli kapłani: „Błagamy twoją czystość, wesprzyj nas i pójdz do miasta!” Rzekł Kynops: „Nie ruszę się dla człowieka odgrywającego tragedię i nie pójde do miasta, lecz jutro wyśle do miejsca, w którym on przebywa złego anioła, a ten zabierze mi jego duszę i wydam ją na wieczne potępienie!” Kapłani rzekli do Kynopsa padając do jego stóp: „Odchodzimy stąd otrzymawszy twoją pomoc”

Następnego dnia przywołał Kynops wodza złych i gwałtownych duchów i rzekł do niego: „Przygotuj się dobrze, udaj się do miasta, wejdz do domu Myrona, a oślepiwszy przybysza Jana spadnij na niego, zabierz mu duszę

i przywiedź ją do mnie abym ją osądził, jak zechcę” Wyszedł więc szatan, udał się do miasta i wszedł do domu Myrona. Jan spoczywał w spokojnym miejscu, tam też zatrzymał się szatan. Poznał go Jan i rzekł do niego: „Do ciebie mówię, zły duchu, nakazuję ci w imię Jezusa Chrystusa, abyś nie wyszedł z tego miejsca, aż mi powiesz, z jakiej to przyczyny do mnie przyszedłeś” Na te słowa Jana zły duch natychmiast stanął związany. I rzekł Jan: „Powiedz duchu nieczysty, dlaczego wszedłeś do tego domu?” Rzekł szatan: „Kapłani Apollina przyszli do Kynopsa i mówili wiele obelg przeciw tobie. Prosilili go, aby przyszedł do miasta i przyprawił cię o śmierć. On jednak nie zgodził się mówiąc, że wiele lat mieszka w tym miejscu i nie ruszy się dla człowieczka odgrywającego tragedię, ale niech odejdą swoją drogą, a jutro wyśle złego ducha, który zabierze jego duszę, i przyniesie do niego, a on wyda ją na sąd” Rzekł do niego Jan: „Czy bywałeś już uprzednio przez niego posyłany i brałeś ludzkie dusze i przynosiłeś mu?” Rzekł szatan: „Byłem posyłany i zabijałem, ale duszy nigdy mu nie przyniosłem” Rzekł Jan: „Dlaczego jesteś mu posłuszny?” Rzekł duch: „Cała moc Satanaela tam mieszka i on się spotyka z wszystkimi przywódcami, a my z nim i słucha nas Kynops, a my jego słuchamy” Rzekł Jan: „Słuchaj duchu nieczysty, nakazuje ci Jan, apostoł Chrystusa, nigdy stąd nie wychodź na szkodę człowieka, ani też nie powracaj na to miejsce, ale masz wyjść z tej wyspy i nigdy na nią nie wrócić” I natychmiast duch nieczysty wyszedł z tej wyspy.

Kynops widząc, że duch zwleka z powrotem, wysłał innego ducha złego mówiąc doń to samo, że ma pójść w ten sam sposób do Jana. Apostoł jednak wiedząc o duchu, rzekł: „Powiedz, dlaczego przyszedłeś tu, szatanie?” Na to rzekł szatan: „Kynops wysłał Jednego z przywódców szatanów, aby cię zabił, ale on do niego nie wrócił. Zawołał więc mnie i rzekł mi: «Pójdź i zabij Jana!», dlatego więc poszedłem” Rzekł do niego Jan: „Nakazuję ci w imię Jezusa Chrystusa, abyś odszedł z tej wyspy” I natychmiast odszedł.

Skoro Kynops zobaczył, że i drugi szatan nie wrócił do niego, zawołał dwóch archontów szatanów i rzekł do nich: „Idźcie do Jana, ale tylko jeden niech wejdzie, drugi natomiast niech stanie na zewnątrz i niech słucha, co

zostało powiedziane i co się stanie” Wyszli więc dwaj przywódcy szatanów do domu Myrona. Jeden z nich zbliżył się do Jana, drugi zaś stanął w innym miejscu wedle nakazu Kynopsa. Jan poznał go w duchu i rzekł do szatana: „Z jakiego powodu wszedłeś do domu chrześcijańskiego, nieczysty szatanie?” Rzekł szatan: „Kynops wysłał dwóch przywódców szatanów do ciebie, aby cię zabili i żaden z nich nie wrócił. Zawołał więc dwóch innych, mnie i drugiego, i rzekł do nas: «Idźcie do Jana, ale tylko jeden niech wejdzie, drugi natomiast niech stanie na zewnątrz i niech słucha, co zostanie powiedziane.»” Rzekł Jan do szatana: „Nakazuję ci w imię Ukrzyżowanego, abyś nie wracał do Kynopsa, ale opuścił tę wyspę” On natychmiast ją opuścił. Gdy to zobaczył szatan, który był na zewnątrz, że jego towarzysz został skazany na bardzo gorzkie wygnanie, uciekł i wszystko oznajmił Kynopsowi.

WALKA KYNOPSA Z JANEM

I nie odważył się Kynops posłać do Jana jeszcze jednego szatana, ale zdjęty wielkim gniewem zawołał tłum demonów i rzekł do nich: „Oto Jan wygnał naszych towarzyszy i my wszyscy będziemy gorzko cierpieć od niego. Wielka walka stoi przed nami. Nuże więc, idźmy do miasta! Wy bądźcie ze mną spokojni, gotowi na moją służbę. Ja przyszedłszy przygotuję go i sprawię, że marnie zginie” Wziął ze sobą Kynops tłum szatanów i wszedł do miasta, a im kazał czekać za miastem. Sam wziął ze sobą tłum szatanów, którzy mu będą przygotowywali odpowiedzi, wychodzili do innych szatanów i od nich przychodzili. Gdy wszedł do miasta, napelniło się ono całe jego głosem, bo nigdy dotąd jeszcze do niego nie wszedł. I zbiegli się do niego i oddawali mu cześć, a on każdemu odpowiadał wedle prośby.

Jan zaś rzekł do mnie: „Prochorze, dziecko, znoś odważnie i bez strachu, bo Kynops ma zamiar zadać nam wielkie udrczenie” Zebrali się wszyscy bracia w domu Myrona i tam nas Jan pouczał. Trwaliśmy w domu nie wychodząc dziesięć dni, bo wszyscy prosili Jana mówiąc: „Wielki

rozruch panuje w mieście – nie wychodźmy więc, bo możemy wszyscy wpaść w zasadzkę” Jan jednak, apostoł Chrystusa, zachęcał wszystkich mówiąc: „Nabierzcie ducha, bracia moi, a ujrzycie moc Chrystusa, Syna Bożego. Jak bowiem całe miasto zebrało się, aby słuchać słów Kynopsa i aby go podziwiać, tak zbierze się i będzie podziwiała jego upadek”

Po dziesięciu dniach rzekł do mnie Jan: „Powstań, dziecko, Prochorze, wyjdźmy do miejsca zwanego Botrys” Skoro Kynops usłyszał, że Jan naucza, natychmiast udał się do niego, a kiedy ujrzał, że wszystkich przekonywały słowa i czyny Jana, zdjął go wielki gniew i zawołał do całego ludu: „Mężowie ślepi, którzy zgubiliście drogę prawdy, słuchajcie! Jeśli Jan jest sprawiedliwy i sprawiedliwe jest to, co Jan mówi i czyni, niech mnie i was uzdrowi przez to, co mu proponuję, a uwierzę w to, co powiedział i co uczynił” Otoczył ich wielki tłum. Wziął Kynops chłopca i rzekł do niego: „Czy żyje twój ojciec, czy też umarł?” On rzekł: „Umarł” Rzekł Kynops: „Jaką śmiercią?” Rzekł chłopiec: „Był marynarzem: statek został zniszczony na morzu, fale go pochłonęły i umarł” Rzekł Kynops do Jana: „Teraz pokaż, czy nauczasz prawdziwie, i wyprowadź ojca chłopca z morza i postaw go żywego przed nim i przed nami wszystkimi” Rzekł Jan: „Nie posłał mnie Chrystus wskrzeszać umarłych, ale posłał mnie pouczać ludzi błądzących”. Rzekł Kynops do całego tłumu stojącego wokół: „Może teraz uwierzycie mężowie, mieszkańcy miasta Fora, że to jest czarownik i że zwodzi was magicznymi sztuczkami?” I rzekł do nich: „Trzymajcie go, aż nie doprowadzę ojca żywego i postawię przed wami” Pochwycili Jana i zbliżyli się wraz z Kynopsem do brzegu morza. Kynops zaś rozłożył ręce, a gdy je złożył, powstał wielki hałas, a wszyscy się przełękli. On zaś zniknął im z oczu. Wszyscy na to zawołali wielkim głosem: „Wielki jesteś Kynopsie, i nie ma nikogo prócz ciebie!”

I oto nagle powstał z morza trzymając ojca chłopca. Wszyscy stanęli zdumieni, a Kynops rzekł do chłopca: „Czy to jest twój ojciec?” On rzekł: „Tak, panie!” I wszyscy oddali pokłon Kynopsowi i chcieli zabić Jana. Lecz Kynops nie pozwolił na to, mówiąc: „Gdy zobaczy rzeczy większe od tych, zostanie srogo pokonany”

Przywołał Kynops innego człowieka i rzekł do niego: „Czy masz syna?” Rzekł do niego ów mąż: „Tak, panie, miałem jednego, ale ktoś zabił mi go przez zazdrość”. Rzekł Kynops: „Zostanie wskrzeszony twój syn!” Kynops zawołał i wezwał po imieniu zabitego i zabójcę i natychmiast stanęli obydwoj razem. Rzekł Kynops do człowieka: „Czy to jest twój syn? I czy to jest ten, który go zabił?” Rzekł człowiek: „Tak, panie” Rzekł Kynops do Jana: „Czy dziwisz się, Janie?” Rzekł Jan: „Mnie to bynajmniej nie dziwi” I rzekł Kynops: „Jeśli cię to nie dziwi, to ujrysz rzeczy większe i wtedy ogarnie cię zdumienie. Dopóki nie zwyciężę cię przez cuda, nie pozwolę cię zabić!” Rzekł Jan: „Twoje cuda znikną szybko z tobą!”

Gdy tłumy usłyszały te słowa Jana, zawołały do niego: „Czemu bluźnisz, wygnańcze, najczystszemu Kynopsowi?” I natychmiast, jak dzikie zwierzęta rzucili się na niego, podnieśli na niego ręce, szarpali go na ziemi, rzuciwszy się na niego gryźli go i zostawili umarłego. Kynops sądząc, że on umarł, rzekł do tłumów: „Zostawcie go niepogrzebanego, aby ptaki niebieskie i dzikie zwierzęta pożarły jego ciało. Zobaczymy, czy Chrystus, którego głosi, wskrzesi go!” Był on pewny, że Jan umarł. I odeszli wszyscy wraz z Kynopsem, każdy do swego domu.

ZGUBA KYNOPSA

Jan zaś pozostał na owym miejscu bez głosu; ja natomiast pozostałem czuwając nad nim. Gdy zaś nastąpiła godzina druga w nocy, skoro ujrzałem, że nastał pokój w tym miejscu, zbliżyłem się do niego, a on rzekł: „Dziecko Prochorze!” I rzekłem do niego: „Czego chcesz, panie?” Powiedział mi: „Idź szybko do domu Myrona, bo tam znajdują się zgromadzeni wszyscy bracia pogrążeni w żalu i powiedz im, że Jan żyje, że nic złego mu się nie wydarzyło i że wkrótce znowu tam przyjdzie”

Natychmiast odszedłem i znalazłem wszystkich braci pogrążonych w żalu nad Janem. Skoro zapukałem w drzwi, nie odważyli się otworzyć wewnątrz sądząc, że to jest podstęp mieszkańców miasta podburzonych przez czarownika Kynopsa. Gdy więc długo stałem i pukałem do drzwi i

wolałem, jeden ze sług Myrona poznał mój głos i nastawał mówiąc: „To jest Prochor” Inni zaś mówili: „Nie, ale to jest ktoś z obywateli” Ktoś jednak przyszedł do drzwi i rzekł: „To jest Prochor” Otworzywszy mi drzwi ujrzeli mnie i zdumieli się wielce, bo sądzili, że zostałem zabity wraz z Janem. Powiedziałem do nich: „Usuńcie spośród siebie żal, bracia, żyje bowiem nasz nauczyciel i on mnie do was posłał”. Skoro usłyszeli, że Jan żyje, nie chcieli dalej słuchać moich słów, ale natychmiast wyszli ze mną i przyszliśmy na miejsce, na którym znajdował się Jan. Znaleźliśmy go stojącego i modlącego się i stanęliśmy zwróceni na wschód, a gdy Jan skończył modlitwę, wszyscy zawołaliśmy: „Amen”. Po modlitwie wszyscy pozdrowiliśmy Jana. A zaczął ich pouczać i mówić przeciw Kynopsowi: „Baczenie bracia, aby ktoś z was nie został zwiedziony tym, co mówi czarownik Kynops, ponieważ wszystko, co on czyni, to są zwidy. Wkrótce zobaczycie jego zgubę”. A gdy dał im te pouczenia, rozpuścił ich, mówiąc: „Bądźcie dobrego ducha, bracia, a zobaczycie łaskę Boga. Trwajcie wszyscy spokojnie w domu Myrona” Pozdrowili go znowu i odeszli.

Następnego dnia przyszli jacyś ludzie i zobaczyli nas na miejscu zwanym Lithu bole [rzut kamieniem]. Poszli do Kynopsa i powiedzieli mu: „Jan żyje” Gdy Kynops usłyszał to, zawołał szatana, przez którego wróżył przy pomocy umarłych i rzekł do niego: „Bądź gotów, bo Jan żyje” Wziął ze sobą ducha nieczystego i przyszedł do nas. Towarzyszył mu wielki tłum. A skoro zbliżył się do Jana, rzekł do niego: „Pozwoliłem ci żyć chcąc ci zgotować większy wstyd i liczne cierpienia. Nuże, chodźmy stąd na brzeg morza, a ujrzysz moją moc i zawstydzisz się wielce” To powiedziawszy rzekł do stojących wokół: „Chwyćcie go, aby ujrział jeszcze większe cuda działane przeze mnie, a potem wydam go na sąd wieczny”. Pochwycili go i zaprowadzili nas na owe miejsce, na którym przedtem Kynops dokonywał swoich sztuczek.

Znaleźliśmy tam tłum mężczyzn i kobiet palących kadzidła i modlących się w tym miejscu. Skoro więc ujrzeli Kynopsa, padli przed nim na twarz i oddali mu pokłon. Były tam i demony, o których powiedział Kynops, że są ludźmi wskrzeszonymi jego mocą. One to właśnie mu towarzyszyły. Rzekł Kynops: „Trzymajcie go, aż pokażę przed nim moc moją” Uderzył

więc w dłoń sprawiając łoskot jak przedtem i rzucił się do morza. A wszyscy zawołali: „Wielki jest Kynops i nie ma większego od niego” A on zniknął sprzed oczu wszystkich. Jan rzekł do dwóch szatanów, których lud idący za Kynopsem uważał za umarłych i zmartwychwstałych jego mocą: „Mówię do was w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, nakazuję wam, duchy złe i nieczyste, stójcie na tym miejscu, aż dotknie zguba Kynopsa” I duchy stanęły nieruchome. A Jan rozłożywszy swoje ręce na kształt krzyża, westchnąwszy zawołał wielkim głosem, mówiąc: „Panie Jezu Chryste, który sprawiłeś, że Mojżesz dzięki temu znakowi zwyciężył Amalekitów, pograż Kynopsa w głębinach morza, aby już nigdy nie ujrzał słońca i by nigdy nie ujrzano go wśród ludzi żyjących” Natychmiast rozległ się huk, zakotłowała się woda tam, gdzie wszedł Kynops, który pograżył się i już nigdy nie wyszedł z morza. Wtedy rzekł do dwóch szatanów, których ludzie będący w błędzie uważali za ludzi: „Nakazuję wam w imię Jezusa ukrzyżowanego, opuście ten kraj!” I natychmiast zniknęły wobec ludzi [obydwa] duchy.

NAWRÓCENIE LUDU W TORA

Gdy tłumy ujrzały, że na słowo Jana zginęli ci, o których sądzili, że są ludźmi, wybuchnęli gniewem przeciw Janowi, szczególnie zaś ten, który wyobrażał sobie, że bezcielesny duch jest jego ojcem, podobnie jak i ten drugi, który sądził, że syn jego, który marnie zginął, został wskrzeszony przez Kynopsa. Pochwycili więc Jana i mówili do niego: „Zbiegu, oddaj mi mojego ojca”, a drugi: „Oddaj mi mojego syna” Także i stojący wokół ludzie podeszli do niego mówiąc: „Gdybyś był dobrym człowiekiem, zgromadziłbyś tych, którzy zginęli. Ale ty jesteś czarownikiem i rozpędziłeś to, co zgromadził najczystszy Kynops. Oddaj nam tych ludzi, inaczej zabijemy cię” I starali się go zabić. Ale niektórzy z nich mówili: „Nie czynmy mu nic złego, aż nie powróci do nas najczystszy Kynops, a on wyda nań wyrok” Wszyscy się na to zgodzili, ponieważ wszystkim nakazał Kynops, gdy schodził do morza na swoją zgubę, aby nikt z nich nie oddalał

się, aż on powróci. Pozostali więc tak trzy dni i trzy noce wołając: „Najczystszy Kynopsie, pomocy!” Trwali tak bez jedzenia trzy dni i trzy noce i wszyscy bardzo osłabli z powodu postu i krzyku. Niektórzy z nich padli i leżeli bez głosu, trzech z nich nawet umarło.

Jan zaś skoro ujrzał, że umierali, westchnął i zawołał z płaczem: „Panie Jezu Chryste, dla którego to wszystko znoszę, ześlij sprawiedliwość w serca ludu, aby nikt z nich nie zginął”. Gdy to powiedział, zaczął ich wszystkich zachęcać mówiąc: „Mężowie, bracia i ojcowie, słuchajcie mnie! Już czwarty dzień trwacie bez pokarmu oczekując tego, który już nigdy nie przyjdzie. Kynops bowiem poszedł na zgubę. Przeto proszę was, przyjmijcie pokarm i niech każdy z was powróci do swego domu” To mówiąc przybliżył się do tych, którzy umarli z powodu braku pokarmu i rzekł modląc się: „Panie Jezu Chryste, który głosem trąby obudzisz w dniu sądu ostatecznego rodzaj ludzki śpiący od wieków, daj Twoją łaskę tym trzem ludziom” I oni natychmiast powstali. Skoro cały tłum ujrzał cud, który uczynił Jan, upadli na ziemię i oddali mu cześć, mówiąc: „Nauczycielu, teraz poznaliśmy, że przyszedłeś do nas od Boga” Ale Jan widząc, że są wycieńczeni z głodu, rzekł do nich: „Idźcie do swoich domów, najedzcie się, i przyjdźcie do siebie! Ja natomiast pójdę do domu Myrona, sługi Bożego i znowu przyjdę do was, abyśmy się znowu spotkali nawzajem” I odeszli, każdy do swego domu, a my poszliśmy do domu Myrona. Gdy weszliśmy doń, nastąpiła wielka radość, a Myron zastawił stół, a my jedliśmy pokarm i panowała wielka radość.

Następnego dnia zebrało się prawie całe miasto. Przybyli do domu Myrona i wołali: „Myronie, Myronie, godny wielkich dóbr, przyprowadź do nas naszego nauczyciela, abyśmy od niego zaczerpnęli dobra!” Wiedział zaś Myron, że wołają podstępnie, aby przyprowadził im Jana, ponieważ chcieli go pochwycić i zabić. Rzekł Jan do Myrona: „Czemu się lęka twoje serce? Wierzę w Ukrzyżowanego, że nie ma zła w tych ludziach” To mówiąc wyszedł z domu. A gdy ujrzały go tłumy, zaczęły wołać: „Ty jesteś dobroczyńcą dusz naszych, ty jesteś wielkim bogiem, który nas oświeca nieśmiertelnym światłem” Gdy Jan to usłyszał, rozdarł swoje szaty i wzięwszy proch z ziemi posypał sobie głowę, a wszyscy zdumieni się na

ten widok. A gdy dał znak ręką, uciszyli się wszyscy. Jan wszedł na dach, a wszyscy zebrani zbliżyli się do domu. Jan zaś zaczął mówić: „Słuchajcie, bracia, mojej obrony, którą do was kieruje”. Nastąpiła jeszcze większa cisza. Jan zaś opierając się na księgach Mojżesza i proroków tłumaczył im naukę o Synu Bożym, że mianowicie jest on dobroczyńcą i światłością dusz naszych, nas, którzy w Niego uwierzymy, a ponieważ ludzie pobłądzili, wysłał swojego Syna zrodzonego z niewiasty, postawionego pod Prawem⁹, aby wyzwolić tych, którzy przekroczyli Prawo. Gdy to powiedział i wiele innych [rzeczy podobnych], zszedł z dachu i znowu wszedł do domu Myrona. Niektórzy z ludzi przyszli doń i prosili go, aby dał im pieczęć w Chrystusie. I dalej ich pouczał i ochrzcił w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Tych zaś, których oświecił, było trzydziestu.

NAWRÓCENIE FILONA

Następnego dnia wyszedł Jan z domu, a towarzyszyliśmy mu ja, Myron i trzydziestu oświeconych. Przyszliśmy do hippodromu. A był tam pewien Żyd imieniem Filon, uczony w Piśmie, ale według litery. Skoro ujrzał Jana, zaczął dyskutować z nim na podstawie ksiąg Mojżesza i proroków. Jan wyjaśniał mu je według ducha, Filon zaś kłótliwie upierał się przy literze i to, co Jan spokojnie tłumaczył, było niezgodne z tym, co Filon kłótliwie i źle tłumaczył. Jan rzekł do Filona: „Filonie, Filonie, święte Pisma nie potrzebują wielomówstwa, ale czystego serca i wiary prawowitej”. Rozstali się więc nie mogąc znaleźć wspólnego języka.

Niedługo po tym, skoro Jan odszedł od Filona, spotkali jakiegoś człowieka, który upadł na ziemię. Obok niego siedział młodzieniec. Gdy młodzieniec ujrzał Jana i liczny tłum, który go otaczał, rzekł do niego: „Człowieku Boży, zmiłuj się nad leżącym i wyzwól go z gorączki” Jan zbliżył się do chorego i rzekł doń: „W imię Jezusa Chrystusa, którego jestem zwiastunem i sługą, powstań i wracaj zdrowy do twojego domu!” I

natychmiast powstał chory, który stał się zdrowym i oddał pokłon Janowi i odszedł do swego domu.

Gdy zaś Filon ujrzał, co uczynił Jan, pobiegł za nim, chwycił go za rękę, i rzekł: „Nauczycielu?” On rzekł: „Czego chcesz nauczycielu Prawa?” Rzekł Filon: „Co to jest miłość?” Rzekł Jan: „Bóg jest miłością¹⁰, a kto ma miłość, ma Boga” Rzekł do niego Filon: „Jeśli Bóg jest miłością, a ten co ma miłość ma również Boga, okaż mi więc miłość Bożą i wejdź do mego domu, a będziemy jedli chleb i pili wodę, aby Bóg był pośrodku nas” Jan natychmiast poszedł za nim. Gdy zaś weszliśmy do domu Filona, jego żona, która słuchała nauki Jana, prosiła go, aby dał jej pieczęć w Chrystusie. Była ona trędowata, całą jak śnieg. A gdy otrzymała pieczęć w Chrystusie od Jana, natychmiast została oczyszczona z trądu. Gdy ujrzał Filon, który trwał wytrwale w kłótności, padł przed Janem i rzekł do niego: „Nauczycielu, niech Bóg, którego głosisz, nie gniewa się na sługę twego z powodu wszystkich moich słów, które wyrzekłem sprzeciwiając się twojej nauce. Daj mi również pieczęć w Chrystusie!” Pouczył go więc i ochrzcił w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. I pozostał u niego w owym dniu.

NAWRÓCENIE KAPŁANA APOLLINA

Następnego dnia wyszliśmy z domu Filona i przyszliśmy nad brzeg morza. Zgromadziły się tam wielkie tłumy, które Jan pouczał, a one słuchały go chętnie. Przyszli również kapłani Apollina, którzy niegdyś udali się do Kynopsa z powodu zniszczenia przez Jana świątyni. Jeden z nich kusił go, mówiąc: „Nauczycielu, mam syna chromego na obydwie nogi, spraw, aby stał się zdrowy, a uwierzę w Ukrzyżowanego” Jan rzekł do niego: „Jeśli uwierzysz w Ukrzyżowanego, syn twój będzie zdrów”. Na to on: „Najpierw uzdrów, a potem uwierzę” Rzekł do niego apostoł: „Nie kuś Tego, którego kusić nie można i nie bluźnij ciężko! W imię Ukrzyżo-

wanego i ty stań się kulawy na obie nogi” I natychmiast osłabły mu nogi tak, że nie mógł iść. Gdy tak leżał na ziemi, rzekł Jan do jego towarzysza: „Odejdź i pokaż jego syna mojemu uczniowi!” A zawoławszy mnie, rzekł: „Dziecko, Prochorze, idź do syna kapłana Apollina i powiedz mu: «Tak mówi Jan: w imię Syna Bożego, ukrzyżowanego za namiestnika Poncjusza Piłata, chodź do mnie»” Poszedłem i powiedziałem według słów Jana, a natychmiast powstał i szedł za mną, Przyszliśmy do Jana, a on padł mu do stóp i oddał mu pokłon. Gdy ojciec zobaczył, że syn jego ozdrowiał, zawołał wielkim głosem do Jana, mówiąc: „Zmiłuj się nade mną uczniu Jana błogosławionego!” Zbliżył się do niego Jan i nakreślił nad nim trzy razy znak krzyża, a on natychmiast powstał i padł przed Janem: ten zaś ochrzcił ich. Weszliśmy do jego domu i przebywaliśmy u niego cały ów dzień.

UZDROWIENIE CHOREGO NA PUCHLINĘ

Następnego dnia poszliśmy na rynek zwany Dometia. Zgromadziły się tam wielkie tłumy, które Jan pouczał. Był wśród nich człowiek chory na puchlinę wodną od szesnastu lat. Nie mógł się stamtąd ruszyć ani wydać głosu z ust. Poprosił on znakami o atrament i papier i napisał do Jana dwie linie: „Janie, apostołe Chrystusa, ja biedak proszę cię, zmiłuj się nad moją słabością”. Gdy Jan wziął jego pismo i przeczytał je, odczuł nad nim litość. Ze swej strony Jan napisał do niego list następującej treści: „Człowiekowi cierpiącemu na puchlinę, Jan, apostoł Syna Bożego: w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, niech ustąpi twoja choroba” Chory na puchlinę wziął pismo, przeczytał je, a natychmiast powstał bez bólu i cierpienia. Tłumy zaś, które widziały co Jan uczynił, jeszcze chętniej spieszyły słuchać jego słów. A człowiek uleczony padł przed apostołem i rzekł do niego: „Daj mi znak w Chrystusie!” I ochrzcił go w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.

CHRZEST NAMIESTNIKA

Gdy stamtąd wychodziliśmy, wyszedł nam naprzeciw człowiek wysłany przez namiestnika, a gdy Jan zbliżył się do niego, padł przed apostołem, mówiąc: „Człowiecze Boży – mówi namiestnik – przybądź, aby nas wspomóc. Żona namiestnika była bowiem ciężarna i przyszedł czas, aby urodziła i nie mogła urodzić” Gdy Jan przyszedł do domu namiestnika, kobieta natychmiast urodziła. Rzekł Jan do namiestnika: „Jaka jest przyczyna tego, że po nas posłałeś?” Rzekł namiestnik: „Aby dom mój przez ciebie został pobłogosławiony”. Rzekł do niego Jan: „Skoro wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, niech cały twój dom zostanie pobłogosławiony” Rzekł do niego namiestnik: „Wierzyłem i wierzę, że wysłał cię Bóg dla zbawienia wszystkich ludzi przebywających na tej wyspie” I pouczał go o Ojcu, i Synu, i Duchu Świętym, i ochrzcił go. Także żona jego prosiła go, aby ją oświecił. Ale Jan rzekł do niej: „Teraz jeszcze nie mogę cię ochrzcić, dopóki nie wypełniło się czterdzieści dni” Namiestnik natomiast przyniósł Janowi wielkie skarby, mówiąc: „Przyjmij je i pobłogosław mój dom” Rzekł do niego Jan: „Twój dom nie może przez nie zostać pobłogosławiony, ale odejdz, rozdaj je ubogim, a dom twój zostanie pobłogosławiony” I przebywał trzy dni w domu namiestnika. Wyszedszy stamtąd przybyliśmy do domu Myrona i zebrały się wielkie tłumy, które Jan nauczał.

WYPĘDZENIE LYKOSA

Przebywaliśmy w mieście Fora trzy lata. Potem wyszliśmy z owego miasta i udaliśmy się do Myrinuzy, która jest odległa o pięćdziesiąt mil. Jest to małe miasto pełne bałwanów. Znajduje się w nim wiele świątyń poświęconych tym, których fałszywie nazywano bogami. Miasto to opływa wokół rzeka. Gdy wchodziliśmy do miasta, nikt nas nie poznał. Odbywało się tam właśnie święto nowiu księżyca miesiąca Loos. Przybyliśmy na miejsce zwane Plasterion. Znajdowali się tam pierwsi miasta wraz z dwunastoma chłopcami, którzy leżeli zakuci na ziemi.

Jan zapytał jednego z otaczającego tłumu: „Jaka jest przyczyna owego zakucia w kajdany?” On odrzekł: „Na święto nowiu księżycy każdego miesiąca chwytają dwunastu czystych chłopców i ofiarują ich w ofierze dobroczyńcy Lykosowi” Rzekł do niego Jan: „Kim jest ów Lykos? Chciałbym i ja się dowiedzieć” Rzekł do niego ów mąż: „O czwartej godzinie w dniu przychodzą kapłani, biorą dzieci i odchodzą, aby je złożyć na ofiarę, a towarzyszą im wielkie tłumy. Jeśli więc chcesz, idź sam z nimi, a ujrzysz Lykosa i ofiarę mu złożoną” Rzekł Jan do męża: „Człowieku, widzę, że jesteś obyty w świecie, czy mogę ja, cudzoziemiec, ujrzeć Lykosa?” Rzekł on: „Pokazuje się on wszystkim – obcym i tubylcom” Rzekł do niego Jan: „Nuże, chodźmy na owe miejsce, bo pragnę go ujrzeć. Mam bardzo wartościową perłę – nie ma dla niej ceny – i tobie ją dam, jeśli mi go pokażesz” Gdy ów mąż usłyszał te słowa, pragnął pokazać Janowi owo miejsce oraz Lykosa. Gdy tam przyszliśmy, rzekł ów człowiek do Jana: „Oto przyszliśmy na miejsce, daj mi perłę, a pokażę ci również Lykosa”. Rzekł do niego Jan: „Człowieku, nie bądź niewierny, ale pokaż mi Lykosa i weźmiesz perłę.” Gdy tak rozmawiali, szatan zwany Lykosem wyszedł z rzeki. I rzekł do niego Jan: „Tobie mówię zły duchu, słuchaj!” I natychmiast stanął duch. I rzekł Jan: „Ile lat przebywasz w tym miejscu?” Odrzekł mu: „Sześćdziesiąt”. Rzekł Jan: „Nakazuję ci w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, abyś opuścił tę wyspę” Natychmiast zły duch zniknął z naszych oczu.

Ów człowiek widząc, co Jan uczynił, natychmiast padł do jego stóp i rzekł: „Zmiłuj się nade mną człowieku! Powiedz mi, kim jesteś i skąd pochodzisz, że czynisz tak wielkie rzeczy: nawet bogom rozkazujesz, a oni ciebie z drżeniem słuchają?” Rzekł do niego Jan: „Jestem uczniem Jezusa Chrystusa, Syna Boga, ten zaś, którego nazywacie bogiem Lykosem, jest złym duchem, który gubi ludzkie dusze. I dlatego posłał mnie tu Chrystus, abym wypędził szatana, a ludzi nauczył drogi prawdy” Gdy to usłyszał ów człowiek, padł na twarz mówiąc: „Człowiecze Boży spraw, abym ja także stał się sługą Chrystusa!” Jan, opierając się na boskich Pismach, pouczył go o Ojcu, i Synu, i Duchu Świętym. I znowu padł mu do nóg, mówiąc: „Blagam cię, daj mi pieczęć w Chrystusie!” Wszedł więc Jan do rzeki i

ochrzcił go w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Gdy wyszliśmy z rzeki, rzekł Jan do owego człowieka: „Oto otrzymałeś drogocenną perłę”

Gdy to mówił, pojawili się kapłani z dwunastu chłopcami skutymi w kajdany, aby ich złożyć w ofierze szatanowi zwanemu Lykosem. Gdy oni przychodzili na to miejsce, na którym składali ofiarę, najpierw pojawiał się szatan, a wtedy ogarniał ich lęk i drzenie i tak zabijali chłopców. Gdy więc przyszedli na to miejsce, gdy związali chłopców i chwyciwszy za miecze czekali na decyzję szatana, aby ich zabić, zbliżył się do nich Jan i rzekł do nich: „Mężowie, którzy nie znacie drogi prawdy, w imię Jezusa Chrystusa wyгнаłem precz z tej wyspy szatana, zwanego Lykosem. Próżny jest więc wasz trud na tym miejscu. Rozwiążcie chłopców, a ja wam wyjaśnię, jak szatan, który was zwodzi, chciał zgubić wasze dusze i tych chłopców” Kapłani słuchali słów Jana, które mówił śmiało i zdumiewali się, nikt jednak nie odważył się odezwać do sąsiada w onej godzinie. Mówili bowiem: „Lykos może podnieść rzekę i nas przez nią porwanych może wrzucić do morza”. Rzekł do nich Jan: „Rozwiążcie chłopców, powiedziałem wam, i puśćcie ich wolno, bowiem szatan, którego oczekujecie, wypędzony został z tego miejsca z rozkazu mojego Boga” Kapłani jednak nie odpowiedzieli Janowi. Zbliżył się więc do nich Jan, rozwiązał więzy chłopców i rzekł do nich: „Idźcie do miasta, do swoich ojców, matek i braci” – nikt bowiem z bliskich im nie towarzyszył. Następnie podszedł do kapłanów, wyjął miecze z ich rąk. I wszyscy zdumiewali się z tego powodu, ale nikt nie odważył się powiedzieć Janowi twardego słowa, bo Bóg nie pozwalał na to, aby podnieśli na niego miecze lub zaczęli rzucać obelgi.

Wszyscy powrócili do miasta, a Jan zatrzymał się w miejscu, na którym znajdował się portyk zwany Thora, a wokół niego zebrały się liczne tłumy. Jan zaś opierając się na Piśmie Świętym zaczął pouczać o Ojcu, i o Synu, i o Duchu Świętym. Jedni uwierzyli jego słowom, inni natomiast nie uwierzyli, szczególnie z powodu zatracenia szatana imieniem Lykos. Wszyscy jednak byli zgodni i dziękowali za ocalenie życia chłopcom. Kapłani jednak znienawidzili Jana, i nie odzywali się do niego, i nawet nie słuchali jego słów.

WSKRZESZENIE MOKASA

Pośrodku drogi znajdowała się łaźnia. Jeden z kapłanów Zeusa miał syna imieniem Mokas. Ten, gdy wszedł do łaźni, aby się wykąpać, został uduszony przez złego ducha. Był to ów szatan wygnany z Efezu, który w łaźni Dioskorydesa udusił jego syna Domnosa. Kapłan usłyszawszy, że jego syn został uduszony, natychmiast pobiegł do łaźni i skoro zobaczył swojego syna, który leżał martwy, pobiegł do Jana i rzekł do niego: „Wtajemniczony i nauczycielu chrześcijan! Oto nadszedł czas, abym uwierzył w Boga, którego ty głosisz. Mój syn został uduszony w łaźni przez ducha nieczystego. Wiem, że jeśli zechcesz, wskrzesisz go i oddasz mi żywego” Rzekł Jan: „Czy wierzysz, że mogę to uczynić i wskrzesić go?” On rzekł: „Tak, panie” Kapłan wziął Jana za rękę i poszli do łaźni. Przyniesiono chłopca do stóp Jana. I rzekł kapłan do Jana: „Na Boga, którego czcisz, wskrzesz mojego syna!” Jan ujął go za prawą rękę i rzekł do niego: „W imię Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, wstań!” I natychmiast powstał. I rzekł do niego Jan: „Jak się masz i co ci się przydarzyło?” Rzekł chłopiec: „Panie, gdy kąpałem się w łaźni, wyszedł z wanny Etiopczyk i udusił mnie” Poznał więc Jan, że to jest szatan. A szatan, wszedłszy do łaźni zawołał wielkim głosem: „Janie, uczniu Jezusa Chrystusa, zaklinam cię przez twego Pana, abyś mnie nie wypędzał z tego miejsca” Jan rzekł do niego: „Ile lat przebywasz w tej łaźni?” Rzekł szatan: „Przebywam sześć lat. Ja jestem tym, który byłem w Efezie i mieszkałem w łaźni Dioskorydesa, w niej udusiłem jego syna i zostałem z niej przez ciebie wypędzony” Rzekł do niego Jan: „Tobie mówię, zły szatanie, w imię Jezusa Chrystusa, Syna Bożego! Nakazuję ci opuścić to miejsce i tę wyspę. Nigdy nie zamieszkaś pośród ludzi, ale w miejscach pustynnych” I natychmiast wyszedł duch nieczysty. Gdy kapłan zobaczył wszystko, co Jan uczynił, padł mu do stóp i rzekł do niego: „Panie, oto przed tobą ja, syn mój i cały mój dom: co powiesz, usłuchamy i uczynimy” Rzekł do niego Jan: „Uwierz w ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa Syna Bożego, a będziesz zbawiony ty i twój dom” Rzekł kapłan: „Uwierzyłem, nauczycielu i apostołe błogosła-

wionego Jezusa”. I wzięwszy zaprowadził nas do swego domu i znowu padł do stóp Jana, mówiąc: „Daj mi, mojemu synowi i wszystkim domownikom pieczęć w Chrystusie”. I pouczał ich i ochrzcił wszystkich jego domowników. I pozostawaliśmy u niego trzy dni ciesząc się i radując z powodu wszystkich cudów, które Bóg uczynił przez Jana.

UZDROWIENIE OPĘTANEGO

Czwartego dnia przyszliśmy do miejsca zwanego Flogios. Tam zebrало się niemalże całe miasto i słuchało nauki Jana. A oto przybiegła kobieta, przypadła do stóp Jana i rzekła: „Zaklinam cię na Boga, którego głosisz; zmiłuj się nade mną!” On rzekł: „Co chcesz, a uczynię ci” Na to rzekła kobieta: „Mąż zostawił mi syna trzyletniego. Wielce się natrudziłam, doprowadziłam go do lat dojrzałych i pochwyił go zły duch. Cały majątek wydałam u złych ludzi, a żaden nie mógł go uzdrowić. Dlatego błagam cię, apostołe Chrystusa, zmiłuj się nade mną i uzdrów mojego syna” Rzekł do niej Jan: „Odejdź, przyprowadź mi go tu, a Chrystus go uzdrowi” I natychmiast uwierzyła i odeszła z sześciu młodzieńcami, aby go przyprowadzić. Gdy go ujeli, rzekli do niego: „Pójdźmy do Jana, apostoła Chrystusa, aby z ciebie wypędził ducha niegodziwego” Na te słowa natychmiast wyszedł z chłopca duch nieczysty, nim go jeszcze przyprowadzili do Jana. Matka wzięła go więc przywróconego do zmysłów, przyszła i padła do stóp Jana, mówiąc: „Panie, daj mnie i mojemu synowi pieczęć w Chrystusie” I ujął Jan za rękę syna niewiasty, i rzekł: „Nuże, pójdźmy do waszego domu” A gdy weszliśmy pouczał ich o Ojcu, i o Synu, i o Duchu Świętym, i ochrzcił ich wraz z całym domem. Pozostali u niej trzy dni.

ZBURZENIE ŚWIĄTYNI DIONIZOSA

Wyruszyliśmy czwartego dnia, a towarzyszyły nam wielkie tłumy, które Jan pouczał. W tym miejscu, w którym Jan nauczał, stała Świątynia

Dionizosa. Do tej nieczystej świątyni wchodziły wielkie tłumy, przynosiły mnóstwo wina, a także wielką liczbę pokarmów. W dni świąteczne przychodzili do tej nieczystej świątyni z niewiastami, ale bez dzieci, i jedli, i pili. A gdy się najedli i napili, zamykali drzwi i jak szalejące ogiery bezwstydnie rzucali się na niewiasty łącząc się z nimi bezwstydnie. Zdarzyło się, że właśnie w tym czasie nauczał Jan w tym miejscu, a był to dzień ich bezwstydnego święta. Gdy więc wszyscy się zeszli, powiedzieli do Jana: „Człowiecze, przestań kłaść złe fundamenty siejąc wśród tych głupich ludzi i oddal się z tego miejsca, bo obchodzimy święto wielkiego Dionizosa, abyśmy tobie nie wyrządzili krzywdy” Ale Jan nie przestał mówić do tych, którzy chętnie przyjmowali słowo prawdy. Przyszło więc dwunastu nieczystych kapłanów Dionizosa, a widząc, że Jan nie przestał przemawiać, ani też nie oddalił się z tego miejsca, napadli na niego i związawszy go ciągnęli go bardzo, pobili i zostawiwszy go związanego, poszli do świątyni.

Było prawem, że kapłani wchodziłi pierwsi, kosztowali pokarmy i zabierali trochę, a następnie wchodził cały lud na te ich nieczyste niegodziwości. Gdy więc weszło dwunastu kapłanów do świątyni Dionizosa, którego oni nazywali bogiem, westchnął Jan leżąc na ziemi związany i rzekł: „Panie Jezu Chryste, niech zapadnie się świątynia Dionizosa” I natychmiast zapadła się i zabiła dwunastu kapłanów.

KNOWANIA I NAWRÓCENIE NOETIANA

Był zaś w owym mieście Myrinuza pewien mąż, Noetianos; żona jego nazywała się Fora; mieli też dwóch synów: starszy nazywał się Roks, młodszy zaś — Polikarp. Noetianos był biegły w złośliwych sztuczkach magicznych i posiadał liczne książki ułożone dla szatanów. Gdy więc ujrzał Jana modlącego się o zawalenie się świątyni, która natychmiast się zapadła i zabiła dwunastu kapłanów, zmartwił się bardzo i powziął diabelski zamiar przeciwko Janowi. Cały lud bowiem pobiegł, padł na twarz i oddał cześć Janowi, wołając: „Oby nas nie przeklął i obyśmy nie zostali spaleni

ogniem!” I powstawszy rozwiązali Jana, a on ich pouczał. Rzekł więc do Jana Noetianos: „Nauczycielu, oto wszyscy się miłują, uzdrów więc wszystkich, a jeżeli jest prawość w sercu twoim spraw, aby zmartwychwstało dwunastu kapłanów, którzy zginęli przy upadku świątyni”. Rzekł do niego Jan: „Jeśli byliby godni zmartwychwstania, nie zginęliby przy upadku świątyni!” Rzekł Noetianos: „Ja mówię tak do ciebie, bo pragnę, aby powiększyła się twoja chwała. Albo wskrzesisz kapłanów, a wtedy ja uwierzę w Ukrzyżowanego, albo ja ich wskrzeszę, a wtedy ty haniebnie zejdziesz z tego świata”

Na te słowa odszedł Noetianos, obszedł gruzy świątyni i dzięki zakłębom sprawił, że stanęło przed nim dwunastu szatanów, którzy mieli kształt kapłanów. I rzekł do nich: „Nuże, idźcie za mną, abyśmy sprawili, że ten podle zginie” Rzekły szatany do Noetianos: „Nie możemy się zbliżyć do miejsca, na którym znajduje się Jan, ale my tu pozostaniemy, a ty sprowadzisz tłum, ujrzą nas i uwierzą, że jesteśmy kapłanami, a wtedy pójdą i ukamienują Jana, i tak haniebnie zejdzie z tego świata” Usłuchał Noetianos słów duchów nieczystych i poszedł do Jana, a z nim tłum, który go otaczał. I zawołał wielkim głosem: „Mężowie bracia, dlaczego dajecie się zwodzić przez tego oszusta mówiącego rzeczy niepożyteczne, który nic dobrego nie może wam uczynić. Słuchajcie słów, które powiedziałem do niego: «Albo wskrzesisz kapłanów, a wtedy ja uwierzę w Ukrzyżowanego, albo ja ich wskrzeszę, a wtedy ty haniebnie zejdziesz z tego świata», a on mi odpowiedział, że nie są godni żyć. Poszedłem więc i wskrzesiłem ich, ponadto mam zamiar również sprawić, że powstanie świątynia. Teraz więc wszyscy idźcie za mną, a ujrzyście ich, a potem prawdziwie wyrzemy na nim zemstę. Niech tylko on i jego uczeń pozostaną na tym miejscu”

Gdy wszyscy usłyszeli to, co mówił o kapłanach, poszli za Noetianem i nie zajmowali się Janem. A gdy oni szli na owe miejsce, pouczał ich Noetianos, w jaki sposób mają zadać śmierć Janowi. Jan natomiast wziął mnie i inną drogą przyszliśmy pierwsi na ruiny świątyni. Gdy szatany ujrzały, że zbliża się do nich Jan, zniknęły z tego miejsca. My zaś ukryliśmy się w jaskini, koło ruin świątyni. Skoro zaś przyszedł Noetianos z całym tłumem, zawołał szatany, których nazywał kapłanami, ale nie

słyszeć było żadnego głosu odpowiedzi. Jednak cierpliwość tłumu oczekującego na pojawienie się szatanów wyczerpała się, ponieważ pozostawali w tym miejscu od godziny czwartej do godziny dziesiątej. Jan rzekł do mnie: „Wstań, dziecko, Prochorze, odejźmy z miejsca, w którym się znajdujemy, bowiem tłum chce stąd odejść i powrócić na tamto miejsce”

Tłumy bowiem powstały przeciwko Noetianowi i mówiono przeciw niemu twarde słowa: „Czemu sprawiłeś, że opuściliśmy naszą nadzieję, zwodząc nas i odciągając od naszego nauczyciela, sprawiedliwego Jana” I podnieśli na niego ręce mówiąc: „Zbijemy cię tak, jak ty chciałeś uczynić zło naszemu nauczycielowi”. Jednak niektórzy z nich rzekli: „Nie zabijajmy go, ale zaprowadźmy do Jana i wydamy wyrok zgodny z jego zdaniem” Chwycili więc Noetiana, doprowadzili do Jana, i rzekli do niego: „Nauczycielu, odkryliśmy, że on zwodzi nas od drogi prawdy, którą ty jedynie wskazujesz, że jest dobra i słuszna. Chciał bowiem ciebie zabić i nas zgubić. Nakaż nam tylko, a zabijemy go, tak jak on chciał ciebie zabić” Rzekł do nich Jan: „Dzieci, pozwólcie, aby ciemność szła w ciemności, my natomiast, jako synowie światła, idziemy ku światłu, a ciemność nas nie ogarnie, ponieważ prawda Chrystusa jest w nas” I nie pozwolił im Jan zabić Noetiana. Wielu z tłumu prosiło apostoła Chrystusa i Boga: „Prosimy cię, ojcze, daj nam pieczęć w Chrystusie!” Rzekł Jan: „Odejdźcie, dzieci, w pokoju do swych domów, ponieważ ma się ku wieczorowi, a rano otrzymacie dar Chrystusa” I odeszli, każdy do swego domu.

Następnego dnia przybyli najbogatsi spośród nich, mówiąc: „Nauczycielu, prosimy cię, daj nam pieczęć w Chrystusie” Rzekł Jan do nich: „Idźcie za mną do rzeki, a ja was ochrzczę” I wzięwszy wszystkich wierzących zaprowadził do rzeki i pouczał ich, aby wszyscy zostali oświeceni. Noetianos zaś przez magiczne sztuczki złośliwe sprawił, że woda rzeki stała się krwią. I ujrzeni wszyscy i zdumieli się bardzo. Rzekł Jan: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, który ludziom dałeś istoty czyste, przywróć wodzie rzeki tę postać, którą od ciebie otrzymała, a Noetiana dotknij ślepotą, aby nie mógł przejść z jednego miejsca na drugie” I natychmiast na słowa Jana woda stała się czysta, a Noetianos stał się z

miejsca ślepy. I znowu Jan pouczał wszystkich wiernych i ochrzcił ich. Tych zaś, których oświecił w tym dniu, było dwustu. A Noetianos zawołał wielkim głosem, mówiąc: „Zmiłuj się nade mną apostołe Boga błogosławionego: spraw abym przejrzał i daj mi pieczęć w Chrystusie” Jan zaś wzięwszy za prawą rękę Noetiana zaprowadził go do wody rzeki i pouczywszy go o Ojcu, i o Synu, i o Duchu Świętym ochrzcił go. I natychmiast otworzyły mu się oczy, a wzięwszy Jana za rękę doprowadził go do swego domu, w którym znajdowały się liczne bałwany. Skoro tam wszedł Jan, natychmiast one się rozpadły, rozbiły na kawałki jak proch. Gdy Noetianos ujrzał cud i to, co stało się z bałwanami, jeszcze pełniej uwierzył w Chrystusa.

Gdy to ujrzała jego żona i jego synowie, uwierzyli i zostali ochrzczeni przez Jana i cały ich dom. Jan pozostał u niego dziesięć dni. I pouczał ich jeszcze w sposób wystarczający. Pożegnawszy ich wyszliśmy z miasta i udaliśmy się do miasta Karos, odległego od Myrinuzy trzynaście mil. Gdy weszliśmy do miasta, wyszedł nam na przeciw mąż uczony, Żyd imieniem Faustus, wprowadził nas do swego domu i pouczył wszystkich i zostali przez Jana ochrzczeni. Pozostaliśmy u niego pewien czas.

PROKLIANA I SOSIPATROS

Ponieważ nastąpiła zmiana namiestnika wyspy, został nim prokonsul imieniem Makrynus, okrutny poganin i niemilosierny względem chrześcijan. On to wyjechał na objazd pozostałych miast, ponieważ sam zamieszkiwał w Fora. Przybył także do miasta Karos.

Tam zaś żyła pewna kobieta posiadająca wielkie bogactwo. Była ona wdową, a nosiła imię Prokliana. Miała dwudziestoczteroletniego syna imieniem Sosipatros. Był on piękniejszy od innych ludzi dzięki kształtom zewnętrznym. Jeśli zaś chodzi o jego wnętrze, to posiadał mądrość Józefa. Matkę jego, Proklianę, użądlił nieczysty szatan tak, że poczęła pożądać swojego syna pedzona diabelską myślą. Mówi więc do swego syna: „Dziecko, Sosipatrosie, mamy liczne dobra i bogactwa. Jedźmy, pijmy i

radujmy się. Ty nie weźmiesz obcej kobiety, a ja cię nie opuszczę, nie jestem przecież staruszką, lecz jestem jeszcze młoda i piękna. Będę ci więc jako żona, a ty mi jako mąż i nie pozwolisz, aby do domu naszego wszedł obcy mąż, a ja oddalę od ciebie wszelką kobietę”

Jan zaś pouczał na placu publicznym tego miasta i przybywały do niego liczne tłumy. Przyszedł także i Sosipatros i słuchał, jak Jan nauczał. Stał zaś Sosipatros, a skoro usłyszał, że występowano przeciw Janowi, że jest on oszustem, i że to co mówi jest złe, odszedł z miejsca, na którym stał i zbliżył się do Jana. Jan zaś wiedział o złym duchu, który pobudził jego matkę dla upadku młodzieńca. Spojrzał więc Jan i rzekł do Sosipatrosa: „Sosipatrosie!” Ten rzekł: „Co, nauczycielu?” Rzekł do niego Jan: „Pewna niewiasta w jakimś mieście miała jedynego młodego syna. Imię niewiasty było Zwodzenie, a imię syna Niezwiedziony. Byli oni bardzo bogaci. Pewien bardzo zły nieprzyjaciel zazdrościł im, i podsunął matce Niezwiedzonego myśl, aby uwiodła i zabiła swojego syna. Zwodzenie dała się zwieść, ale nie Niezwiedziony. Przez długi czas Zwodzenie niepokoiła swojego syna i zżerała ją bardzo namiętność. W końcu wydała swego syna na śmierć i oddała go sędziemu jako uwodziciela. Sędzia zaś skazał Niezwiedzonego jako zwodziciela na walkę z dzikimi zwierzętami. Jednak sprawiedliwość, która jest w górze, oczyściła czystego i sprawiła, że ciemną i zbrudzoną otoczyła ciemność. Kto więc, Sosipatrosie, jest godny, by go sławiono, syn czy matka?” Jak spragniona ziemia, na którą spadnie deszcz gotowa jest wydać owoce, tak Sosipatros, skoro przyjął słowa Jana skierowane do siebie i do swojej matki, rzekł: „Słusznie należy pochwalić syna, a zganić matkę.” Rzekł Jan: „Idź zdrów do domu, dziecko, pozostań z matką jako z matką, a nie zostaniesz zwiedziony: sprawiedliwość natomiast, która jest na wysokościach weźmie cię w opiekę” Sosipatros padł na twarz i oddał Janowi pokłon, mówiąc: „Panie, jeśli jestem tego godzien, pójdź ze swoim sługą i wejdź do mego domu, a sługa twój postawi chleb i będziemy jedli chleb i pili wodę, a dom twojego sługi napelni się błogosławieństwem”

Jan poszedł z Sosipatrosiem, i weszliśmy do jego domu. Proklianę zaś, gdy ujrzała Jana, ogarnął gniew przeciw niemu. Dała znak Sosipatrosowi

i obydwójce odeszli na bok. Rzekła do niego: „Czyż nie powiedziałam, synu mój, że nie pozwolisz wejść do mnie innemu mężowi, a ja nie pozwolę, by inna kobieta była z tobą? Czemu wprowadziłeś dwóch mężów i wystawiłeś nasz dom na pośmiewisko?” Rzekł do niej Sosipatros: „Nie mów tak o powodzie, dla którego weszli ci mężowie do naszego domu, ale zastawmy im stół, zjedzą chleba i napiją się wody i pójdą swoją drogą” Rzekła Prokliana: „Nie będą ani jedli ani pili, ale wypędzę ich z mojego domu obrzucając zniewagami, aby nie odwrócili twego umysłu i nie sprawili, że znienawidzisz swoją matkę, a wtedy ja umarłabym gorzko z twojego powodu”. Ale Sosipatros łagodził matkę chcąc, abyśmy mogli odpocząć i mówił do niej: „Nie ma na ziemi człowieka, moja matko, który by mógł doprowadzić mnie do tego, abym znienawidził swoją matkę. Usłużmy jednak tym mężom, a oni sobie pójdą. A jeśli ty pragniesz czegokolwiek, usłużę ci” Prokliana usłuchała Sosipatrosa, aby i on poddał się jej nieczystej żądzy.

Sosipatros przygotował nam stół własnymi rękoma i sam tylko jadł z nami. Prokliana natomiast, ponieważ go pożądała, usiadła blisko w ukryciu i słuchała wszystkiego. Jan jednak, znając jej złość nie odezwał się nawet słowem do Sosipatrosa. Gdy zaś nacieszyliśmy się pożywieniem, rzekł Jan do Sosipatrosa: „Nuże, dziecko, idź z nami i wyprowadź nas ze swego domu!” Powstał więc Sosipatros, aby iść z nami, towarzyszyła zaś mu Prokliana, aby jak najszybciej powrócił do niej jej syn dla zaspokojenia jej nieczystej żądzy. Gdy wyszliśmy za drzwi, Sosipatros chciał nam jeszcze towarzyszyć, aby usłyszeć dobre słowo od Jana, szczególnie zaś, ponieważ nie usłyszał niczego podczas jedzenia.

Gdy doszliśmy do wyjścia, chwyciła go Prokliana i rzekła doń: „Nuże, dziecko, do swego domu!” A on do niej: „Pozwól mi nieco towarzyszyć tym mężom, a natychmiast wrócę do ciebie”. Prokliana jednak od wielu dni otrzymywała diabelskie nasienie na zgubę swego syna Sosipatrosa. Rzecz więc do niego Prokliana: „Nie wyjdiesz, ale wrócisz i spełnisz wolę matki, a potem będziesz mógł wyjść!” Walczył z sobą Sosipatros, znał bowiem diabelski zamiar matki względem siebie, ponieważ często go obejmowała i całowała go. Lecz Bóg uratował go od śmiertelnej trucizny. Mówi

więc Sosipatros do swojej matki: „Matko, wracaj do swego domu, a ja jak najszybciej powrócę do ciebie” Ale Prokliana na to się nie zgodziła. Sosipatros zaś szarpał się, wyrwał się z jej rąk i poszedł z nami. Przebywał z nami trzy dni słuchając pouczeń Jana, nie wracając do domu z powodu swojej matki.

Czwartego dnia ogarnął Proklianę ogień diabelski, aby wyjść ze swego domu i poszukiwać Sosipatrosa. Wyszedszy więc przysłała na miejsce publiczne, gdzie stał Jan i nauczał. Prokliana rozejrzała się po tłumie otaczającym apostoła i rzekła do ludzi: „Czy nie ma tu Sosipatrosa? Po co ja tu stoję?” Skoro jednak odeszła nieco od tego miejsca, ujrzała Sosipatrosa i pobiegła ku niemu. Zbliżyła się do niego, chwyciła za suknię i trzymała silnie. On zaś mówił: „Puść mnie matko, wszystko co masz w sercu uczynię i wypełnię” Ale ona go nie słuchała.

Zdarzyło się przypadkiem, że prokonsul przejeżdżał przez to miejsce. Gdy więc zbliżył się do nich, zawołała Prokliana wielkim głosem: „Prokonsulu, dopomóż mi!” Zdarła sobie z głowy nakrycie, chwyciła się za włosy i wrywała je, a z powodu szału, który ją ogarnął z powodu syna Sosipatrosa, cała zalała się łzami. Rzekł prokonsul: „Co ci jest i czego chcesz? Odpowiedz jasno” Rzekła do niego Prokliana: „To jest mój syn, ja zaś jestem wdową. On miał cztery lata, kiedy umarł mój mąż. Wiele natrudziłam się, aby stał się dojrzałym mężem” — opowiadając wylewała obfite łzy — „a dziś jest już dziesiąty dzień, gdy nalega na mnie, mówiąc: «Śpij ze mną»”

Gdy to usłyszał prokonsul, zapłonął wielkim gniewem na Sosipatrosa, kazał go pochwycić, przynieść wilgotne skóry wołów i zwierzęta śmiercionośne: żmije i węże rogate i w skóry te zawinąć Sosipatrosa, aby marnie zginął. Gdy już przyniesiono skóry i dzikie zwierzęta na zgubę Sosipatrosa, natychmiast przybiegł Jan do prokonsula i zawołał wielkim głosem: „Prokonsulu, wyrok wydany przeciw roztropnemu i niewinnemu młodzieńcowi jest niesprawiedliwy”. Prokliana chwyciła Jana i zawołała: „Prokonsulu, pomóż mi! Ten człowiek jest przyczyną, że mój syn podjął ów niegodziwy zamiar przeciw mnie! On bowiem wszedł do mego domu, jadł i pił, zabrał syna mojego i pouczając doprowadził go do tego, że on powziął

ten niegodziwy i bezwstydnny zamiar przeciw mnie”. Gdy prokonsul usłyszał to o Janie, kazał go pochwyć, przynieść inne wilgotne skóry i dzikie zwierzęta, aby kara Sosipatrosa dotknęła również Jana jako jego współnika.

Na to Jan, apostoł Chrystusa, spojrział w niebo, i westchnąwszy, rzekł: „Panie Jezu Chryste, który masz naturę nieporuszoną i stałą, wstrząśnij i porusz tym miejscem z powodu złego i niesprawiedliwego wyroku prokonsula!” Na te słowa Jana ziemia wstrząsnęła się i zadrżała. Ręka zaś, którą wyciągnął prokonsul, aby osądzić Jana, stała się sucha. Podobnie i Prokliana, która wyciągnęła prawą rękę, a lewą spuściła i odwróciła oczy, tak też pozostała. Wszyscy zaś pozostali padli na ziemię martwi. Tylko my: ja, Sosipatros i apostoł, uczeń Chrystusa, pozostaliśmy stojąc, a koło nas leżały zmoczone skóry wołów i dzikich zwierząt. Ziemia zaś dalej się trzęsła. Rzekł prokonsul do Jana: „Apostole, uczniu Chrystusa błogosławionego spraw, aby moja ręka uzdrowiona wróciła na swoje miejsce, a ja uwierzę w Boga, którego głosisz!” I znowu Jan, spojrzawszy w niebo i westchnąwszy, modlił się mówiąc: „Synu Boży, który zesłałeś swą niezwykłą moc na to miejsce, aby dać naukę ludziom niegodziwym, niech ogrom Twego miłosierdzia zwycięży grzechy tych ludzi; niech ziemia znowu stanie się spokojna jak była dawniej, a ludzie niech będą zdrowi jak poprzednio” I natychmiast na słowa Jana uspokoiła się ziemia, ręka prokonsula wróciła na swoje miejsce, a Prokliana stała się zdrowa jak uprzednio, ci zaś, którzy padli, powstali. (O jaki cud najmiłsi on spowodował, on, że zadrżała, on sprawił, że stanęła, on sprawił, że wszyscy stali się zdrowi!)

Rzekł prokonsul do Jana: „Człowieku Boży, wejdź do mego domu, i spożyj ze mną chleb” Prokonsul wziął nas do swego domu i zastawił nam stół, i jedliśmy, i pozostaliśmy u niego owego dnia. Był z nami również Sosipatros. Następnego dnia prokonsul zawołał Jana i rzekł: „Panie, jeśli jestem godny, daj mi pieczęć w Chrystusie”. I pouczał go o Ojcu, i o Synu, i o Duchu Świętym, i ochrzcił go. Skoro jego żona ujrzała, że mąż uwierzył, wzięła swojego syna, przyszła do nóg Jana i rzekła do niego: „Człowieku Boży, jak dałeś chwałę memu mężowi, tak udziel chwały mnie

i mojemu synowi” I ochrzcił ich. I cieszył się prokonsul, który uwierzył wraz z całym domem.

Gdy wyszliśmy z domu prokonsula, rzekł Jan do Sosipatrosa: „Nuże, dziecko, wejdźmy do twego domu, do twojej matki” Sosipatros jednak nie chciał wejść do swego domu i rzekł do Jana: „Nauczycielu, pójde za toba, gdziekolwiek się udasz, lecz nie pójde do mego domu, ale wszystko opuściwszy będę się radował słowami Chrystusa, które glosisz swoimi ustami”. Rzekł do niego Jan: „Nie pamiętaj złych słów, które usłyszałeś od swojej matki Prokliany. Porzuciła ona bowiem diabelskie podszepty i szuka gorliwie tego, co jest Chrystusa. Nie usłyszysz więc od niej złego słowa, ani nie ujrzysz w niej diabelskich czynów, bo czyni pokutę i odeszła od złych słów i czynów, które popełniała względem ciebie” Wziął więc Jan Sosipatrosa za rękę i zaprowadził go do jego domu.

Prokliana zaś leżała na ziemi płacząc i pokutując za złe czyny przez nią popełnione. Skoro usłyszała, że wchodzimy do jej domu, natychmiast powstała, wyszła nam naprzeciw i padłszy do stóp Jana rzekła: „Nauczycielu, zgrzeszyłam przeciw Bogu, którego glosisz, ale proszę cię i błagam: nie gniewaj się na swoją służebnicę. Oto wszystko, co uczyniłam przeciw mojemu synowi składam przed tobą, dobrym lekarzem, który możesz uleczyć moje nieuleczalne rany. Od wielu bowiem dni zły duch dźgał mój umysł na zgubę moją i mojego syna, Sosipatrosa. I choć wiele razy walczyłam, on nie zgadzał się, aby spać ze mną. Niegodziwy szatan również wzbudzał gniew w moim sercu przeciw mojemu synowi, bo on nie chciał ustąpić moim złym pożądanom. Dlatego poszłam do prokonsula, aby go zgubić, a w ten sposób byłabym uwolniona od złego i niegodziwego szalu. Dlatego błagam cię, zaklinam twojego Boga, aby nie wywarł zemsty za moje złe czyny” Jan zaś opierając się na boskich Pismach pouczał odpowiednio Proklianę o pokucie i o wierze w Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, i ochrzcił wraz z Sosipatrossem, jej synem i wszystkimi, którzy byli w ich domu.

I wzięła Prokliana odpowiednią ilość bogactw, przyniosła i złożyła do stóp Jana, mówiąc: „Panie, weź to, aby dać tym, którzy potrzebują” Jan rzekł do niej: „Czy masz jeszcze jakieś inne dobra w domu?” Ona

odrzekła: „Tak, panie, mam jeszcze wiele innych” Rzekł do niej Jan: „Odłożyłaś je dla potrzebujących, dołóż do nich te, które znajdują się w twoim własnym domu i własnymi rękoma rozdaj je tym, którzy potrzebują pomocy, a będziesz miała skarb w niebiosach” Ona, posłuszna rozkazowi Jana codziennie stawała przed drzwiami swojego domu i usługiwała wszystkim potrzebującym, którzy przychodzili. Przebywaliśmy wiele dni w domu Prokliany i Sosipatrosa i widzieliśmy dobre owoce zarówno w niej, jak i w Sosipatrosie, jej synu. Ona bowiem przez posty i modlitwę korzyła się błagając Boga, aby odpuścił jej poprzednie czyny. Pokuta bowiem, najmiłsi, prowadzi nas do Boga i oczyszcza nas z grzechów.

POWSTANIE EWANGELII JANA

Ponieważ Pan Jezus udzielał łaski przez słowa Jezusa Chrystusa, uwierzyli prawie wszyscy ludzie na wyspie Patmos. W tym czasie zaczął panować nowy cesarz, który nie stawiał przeszkód, aby nauka Chrystusa była wyznawana przez wszystkich chrześcijan. Wielu więc udało się do cesarza, i mówili mu o Janie, że jest człowiekiem świętym i nabożnym, a to, czego nauczał, było bardzo dobre. Cesarz więc wydał dekret i wysłał go do Jana — zawierał on zwolnienie z wygnania. Gdy więc Jan otrzymał dekret wiedząc, że wszyscy na wyspie Patmos uwierzyli, chciał wrócić z powrotem do Efezu.

Wszyscy zaś bracia, skoro dowiedzieli się o tym, błagali go, aby nie odpływał, ale pozostał z nimi na wyspie Patmos aż do śmierci. Jan zaś pocieszał ich mówiąc: „Co czynicie, dzieci? Płacząc sprawiacie ból mojej duszy! Chrystus, któremu uwierzyliście oznajmił mi, abym powrócił do Efezu, bo bardzo osłabli przebywający tam bracia” Gdy wszyscy zobaczyli, że nie przekonają go swoimi słowami, padli twarzą na ziemię i błagali go wśród łez mówiąc: „Jeśli więc chcesz to uczynić, nauczycielu, odpłynąć i zostawić nas sierotami, zostaw nam przynajmniej opis cudów, które widziałeś, że dokonał Syn Boży oraz słowa, które od niego usłyszałeś, gdyż my nie rozumiemy Jego spraw, abyśmy wytrwali nieskalani względem

Niego i aby nikt z braci nie zwrócił się ku szatanowi i nie stał się jego pokarmem”. Jan rzekł do nich: „Dzieci, słyszeliście ode mnie o wszystkich cudach, których dokonał Jezus Chrystus, Syn Boży wobec mnie, i mówiłem wam wszystkie słowa, które do mnie wypowiedział, abym was pouczył i oddał was Bogu. Cieszcie się z nich, a On da wam życie wieczne” Gdy więc bracia ujrzeli, że on nie chce im spisać wiadomości o Chrystusie, zawołali wszyscy wielkim głosem: „Wszyscy prosimy cię i błagamy cię, ojcze, daj nam na piśmie wiadomości o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym” Jan zlitował się nad nimi widząc jak gorzko płaczą i rzekł do nich: „Wróćcie, dzieci, do swych domów. Jeśli Pan zechce, na Jego rozkaz, to da wam to, o co prosicie” Odeszli więc, każdy do swego domu.

Wziął mnie więc Jan i wyszliśmy jedną milę od miasta, na miejsce spokojne; miejsce owo zwało się Katastasis (Odnowienie). Był tam pagórek. Weszliśmy na niego i spędziliśmy trzy dni. Jan trwał w poście modląc się i błagając Boga, aby dał braciom dobrą Ewangelię. Trzeciego dnia zawołał Jan i rzekł: „Dziecko, Prochorze, wyjdź i udaj się do miasta. Weź atrament i karty papirusu i przynieś mi je tutaj. I nie mów braciom, gdzie się znajdujemy” Wyszedłem więc do miasta i wzięwszy atrament i karty papirusu poszedłem do Jana. On rzekł do mnie: „Połóż atrament i karty papirusu i pójdz do miasta, a po dwóch dniach wróć znowu do mnie” I poszedłem do miasta i po dwóch dniach powróciłem znowu do niego. Zobaczyłem, że stał i modlił się. I rzekł do mnie: „Weź karty papirusu i atrament i stań po mojej prawicy” Uczyniłem tak. I powstał wielki błysk i grzmot tak, że zatrzęsa się góra. Padłem twarzą na ziemię i stałem się jak nieżywy. Jan wziął mnie, podniósł i rzekł: „Siądź po mojej prawicy na ziemi” I uczyniłem tak. Znowu zaczął się modlić, a po modlitwie rzekł do mnie: „Dziecko, Prochorze, pisz na kartach papirusu cokolwiek usłyszysz z ust moich!” I otworzywszy swe usta i spoglądając w niebo rzekł: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Słowo było Bogiem. To było na początku u Boga. Wszystko przez Niego się stało, i bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, i życie było światłem ludzi, i

światło w ciemności świeci, a ciemność go nie ogarnęła”.¹¹ I tak dalej mówił stojąc, a ja pisałem siedząc. Przebywaliśmy tam dwa dni i sześć godzin. On mówił, a ja pisałem.

Gdy skończyłem pisanie boskich słów, wziął mnie Jan i udaliśmy się do domu Sosipatrosa i Prokliany, jego matki. Zastawili nam stół, a my jedliśmy i piliśmy i pozostawaliśmy u nich. Na następny dzień rzekł Jan do Sosipatrosa: „Dziecko, poszukaj mi dobrego pergaminu dla pięknego przepisania świętej Ewangelii”. I Sosipatros przyniósł pergamin. Rzekł do mnie Jan: „Dziecko, Prochorze, siądź tu, przygotuj skórę i przepisz pięknie na niej świętą Ewangelię”. Ja zaś zasiadłem i dzięki łasce Chrystusa–Boga w domu Sosipatrosa i z wielką łaską przepisałem świętą Ewangelię. Jan zaś nauczał. Ustanawiał biskupów, diakonów i prezbiterów po całej wyspie w świętych kościołach, które zbudowano na polecenie Jana, apostoła i ucznia Chrystusa.

Gdy pięknie przepisałem świętą Ewangelię, zanieśliśmy ją do świętego Kościoła Bożego i Jan kazał zgromadzić wszystkich braci i przeczytać im świętą Ewangelię. A gdy wszyscy się zeszli, rzekł do mnie Jan: „Wstań, dziecko, Prochorze i przeczytaj świętą Ewangelię tak, by doszła do uszu wszystkich naszych braci” I rozradowali się wszyscy ogromną radością, cieszyli się i sławili Boga. I rzekł Jan do wszystkich braci: „Weźcie tę Ewangelię, przepiszcie całkowicie i połóżcie we wszystkich kościołach” Tak uczynili wszyscy. I rzekł do nich Jan: „Obyście zachowali na wyspie Patmos egzemplarz Ewangelii pisany na pergaminie, natomiast na kartach papirusu zanieście do miasta Efezu”

UZDROWIENIE NIEWIDOMEGO

Rzekł do mnie Jan: „Dziecko, Prochorze, nużę wyjdźmy, zanim stąd nie powrócimy [do Efezu]” I poszliśmy do znajdujących się wokół wsi, a przebywaliśmy tam sześć miesięcy. W jednej zaś miejscowości znajdował

się kapłan Zeusa, imieniem Eucharis. Miał on syna niewidomego. A gdy Jan uczył, przyszedł syn Eucharisa i z radością słuchał Jana. I zawołał wielkim głosem: „Nauczycielu!” Rzekł do niego Jan: „Czego chcesz?” Rzekł niewidomy: „Proś za mną twojego Boga, którego czcisz i głosisz, a ponieważ słucham cię z radością, módl się, abym przejrzał i mógł ujrzeć twe oblicze i abym mógł bardzo się radować”. Jan odczuł litość względem niego i ująwszy go za rękę, powiedział: „W imię Jezusa Chrystusa, przejrzyj!” I natychmiast przejrzał. Zaś Eucharis, ojciec, widząc co uczynił Jan, padł na ziemię i zawołał: „Daj mnie i mojemu synowi pieczęć w Chrystusie” Weszliśmy do jego domu, i ochrzcił ich w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. I wyszedłszy weszliśmy do miasta.

POWRÓT DO EFEZU

Następnego dnia Jan udał się na plac publiczny. Zebrali się tam wszyscy bracia pochodzenia żydowskiego i pogańskiego, a Jan ich nauczał. A gdy skończył nauczać, rzekł do wszystkich braci: „Dzieci, trzymajcie się tradycji, którą otrzymaliście ode mnie i strzeżcie przykazań Chrystusowych, które przyjęliście przez Ewangelię, a będziecie dziećmi światła. Bowiem postanowiłem udać się do miasta Efezu, aby odwiedzić znajdujących się tam braci” Gdy to usłyszeli, zapłakali gorzko wszyscy bracia, mówiąc: „Błagamy cię ojcze, my twoje dzieci, nie opuszczaj nas!” Jan pocieszał ich, mówiąc: „Bądźcie dzielni, moi synowie i córki, i cieszcie się w Panu, ja bowiem udam się do braci w Efezie” Znalazłszy statek płynący do Azji, wsiedliśmy na niego i po dziesięciu dniach dopłynęliśmy dziesięć mil od miasta Efezu. Zeszliśmy na ziemię i udaliśmy się do niego.

Gdy bracia usłyszeli o tym, przybyli na miejsce, na którym przebywaliśmy, aby nas pokrzepić. Domnos, syn Dioskorydesa, przyjął nas do swego domu, bowiem ojciec jego Dioskorydes już zmarł. Domnos zastawił nam stół i jedliśmy, piliśmy i przebywaliśmy u niego. Wszyscy bracia przychodzili codziennie, a Jan ich nauczał w domu Domnosa i wszyscy pozostali uwierzyli w to, co mówił Jan, a nikt nie pozostał niewierny. Przebywaliśmy

w Efezie po udaniu się na wygnanie dwadzieścia sześć lat. Na wyspie Patmos spędziliśmy piętnaście lat, a przed wygnaniem byliśmy w Efezie dziewięć lat. Jan zaś, skoro przybyliśmy z Jerozolimy do Efezu miał pięćdziesiąt lat i siedem miesięcy, ja zaś, Prochor, uczeń Jana, miałem trzydzieści lat i trzy miesiące.

ODEJŚCIE JANA

Gdy wypełniło się dwadzieścia sześć lat po naszym przybyciu z Patmos do Efezu, wyszedł Jan z domu Domnosa i wziął siedmiu swoich uczniów: mnie Prochora i sześciu innych i rzekł do nas: „Weźcie w swe ręce łopaty i idźcie za mną” I wzięliśmy łopaty w ręce i szliśmy za nim, a gdy przyszlśmy do pewnego miejsca, rzekł do nas: „Siądźcie tu!” I usiedliśmy. Miało się ku wschodowi, choć była jeszcze noc. On odszedł od nas jakoby na rzut kamienia i modlił się, aby zapadła cisza na to miejsce i nikt nie przybył poza nami siedmioma.

A gdy pomodlił się, podszedł do nas i rzekł do nas: „Wykopcie łopatami dół mojej wielkości na kształt krzyża”. A gdy wykopaliśmy go jak on nam nakazał, pomodliwszy się wszedł do dołu, który wykopaliśmy i rzekł do mnie: „Dziecko, Prochorze, udaj się do Jerozolimy, bo tam masz umrzeć!” I pouczywszy nas, pożegnał nas i rzekł do nas: „Sypcie ziemię, moja matkę, i zakryjcie mnie!” My zaś pozdrowiliśmy go, nasypaliśmy ziemię i zakryliśmy go aż do kolan. I znowu pozdrowiwszy nas, rzekł do nas: „Sypcie ziemię i zakryjcie mnie aż po szyję” Pozdrowiliśmy go i zasypaliśmy go aż do szyi. I rzekł do nas: „Przynieście chustę, połóżcie na moją twarz i pocałujcie mnie mocno, ponieważ nie ujrzycie mnie już nigdy w tym życiu” My znowu pozdrowiliśmy go z płaczem, i sypiąc ziemię zakryliśmy go. Słońce wstało, a wtedy on oddał ducha.

Gdy weszliśmy do miasta, rzekli do nas bracia: „Gdzie jest nasz nauczyciel?” Opowiedzieliśmy im to, co się wydarzyło, a oni nas zmusili, aby im pokazać miejsce. A gdy przyszlśmy na to miejsce i kopaliśmy, nie znaleźliśmy nikogo i rozplakaliśmy się bardzo. Wstaliśmy do modlitwy, a

po modlitwie pozdrowiliśmy się wzajemnie i poszliśmy do miasta chwaląc Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Jemu chwała i moc teraz i zawsze, i aż na wieki wieków bez końca. Amen.